

HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

T. V

STUDIA NAD DZIEJAMI WSI

FUNDACJA „DZIEDZICTWO”

HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

TOM V

STUDIA NAD DZIEJAMI WSI

Redakcja:

WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI
JAN SROKA

SŁAWNO 2006

ABSTRACT: Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka (eds), *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. 5: *Studia nad dziejami wsi* [History and Culture of the Sławno region, vol. 5: Studies in history of villages]. Fundacja „Dziedzictwo”, Sławno 2006, pp. 401, figs 121, tables 9. ISBN: 83-924286-5-X. Polish & German texts with German & Polish summaries.

These are studies of history of several villages of the Sławno Land (Pomerania, Poland). Papers refer to history of places which is virtually unknown for most of Polish current citizens. Authors represent variety of approaches to historical studies – from detailed enquiry of existing archives to individual, emotional “time trips” into the past. Thanks to it we got colourful images of local histories. These paper may allow people living in those places, villages better understanding the surrounded world, landscapes etc.

© Copyright by Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka 2006

© Copyright by Authors

Na okładce: Rudolf Hardow, *Chalupa dymna w Rusinowie*, rysunek tuszem, 1914

Rudolf Hardow, *Rauchhaus in Rützenhagen*, Zeichnung Tusche, 1914

Fot. *Bartosz Arszyński*

Tłumaczenia na język niemiecki: *Brygida Jerzewska*

Redaktor: *Katarzyna Muzia*

Skład i łamanie: *Eugeniusz Strykowski*

Publikację wydano przy finansowym wsparciu Urzędu Gminy w Postominie

Wydawca/Herausgeber: Fundacja „Dziedzictwo”, 76-100 Sławno, ul. A. Cieszkowskiego 2
Wydawnictwo „Margraf” Sławno, e-mail: margraf1@interia.pl

ISBN: 83-924286-5-X

Druk/Druck: BOXPOL, 76-200 Słupsk, ul. Wiejska 24, e-mail: boxpol@post.pl

Spis treści

Jan Sroka (Sławno), Włodzimierz Rączkowski (Poznań), <i>Z dziejów wsi Ziemi Sławieńskiej – w stronę historii lokalnej</i>	7
Zbigniew Galek (Postomino), <i>Przyjazna Ziemia Postomińska – przedmowa</i>	15
Margret Ott (Mönchengladbach), <i>Die Geschichte des Zeitungswesens im Kreis Schlave</i>	17
Andrzej Chłudziński (Pruszcz Gdański), <i>Nazwy mieszkańców gminy Postomino w Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold (1406–1528)</i> . .	33
Jolanta Poprawska (Sodupe), <i>Dzierżęcin – wiekowe dziedzictwo rodu Vanselow</i> . .	57
Adam Drapała (Rusinowo), <i>Jarosławiec – od wioski rybackiej do kurortu</i>	67
Zbigniew Mielczarski (Sławno), <i>Karsino – niewielka wieś, ale duża wielkością swoich mieszkańców</i>	107
Zbigniew Mielczarski (Sławno), <i>Korlino – w cieniu tajemniczego klasztoru i zakonnych habitów</i>	121
Paweł Jędruszczak (Sławno), <i>Z dziejów wsi Królewko</i>	139
Margareta Sadowska (Sławno), <i>Zachowane wartości kulturowe wsi Marszewo bazą jej rozwoju</i>	147
Gerlinde Sirker-Wicklaus (Bergheim), <i>Schule und Gesellschaft im Marsower Kirchspiel im 19. Jahrhundert</i>	159
Helmut Kräfft (Marburg), <i>Wspomnienia duszpasterza z Mazowa (Meitzow), powiat Sławno</i>	205
Michał Adam Kuc (Darłowo), <i>Z dziejów wsi Pieńkowo i Pieńkówko do roku 1945</i> . .	209
Margareta Sadowska (Sławno), <i>Z historii wsi Pieszcz</i>	219
Tomasz Drzazga (Lipnica), <i>Z dziejów wsi Rusinowo. Historia niemieckich osadników</i>	231
Uwe Parpart (Willingshausen), <i>Von der Schwalm nach Ristow: auf Spurensuche und Spurensicherung Motive, Erfahrungen, Erkenntnisse</i>	285
Jadwiga Kowalczyk-Kontowska (Szczecinek), Konstanty Kontowski (Darłowo), <i>Staniewice – historia i współczesność</i>	307

Constanze Krause (Berlin), <i>Die Pfälzer Kolonisation im Allgemeinen sowie die Pfälzer Kolonistendörfer Wilhelmine (Wilkowice) und Coccejendorf (Radosław Sławieński) und deren archivische Überlieferung im Geheimen Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz</i>	327
Margareta Sadowska (Sławno), <i>Czasy świetności a złowróżbna legenda – rzecz o wsi Złakowo</i>	367
Indeks osób	377
Indeks rzeczowy i nazw geograficznych	393
Lista adresowa Autorów	399

Jarosławiec

– od wioski rybackiej do kurortu

ADAM DRAPAŁA (RUSINOWO)

1. Zarys historii wsi

Jarosławiec to wieś typu ulicówki rozplanowana wzdłuż obecnej ulicy Nadmorskiej (dawniej Dorfstrasse), która biegnie równolegle do brzegu morskiego, dochodząc dziś w niektórych miejscach do współczesnej krawędzi klifu. Pierwotna droga polna została w końcu XIX wieku utwardzona brukiem („kocimi łbami”), a obecnie asfaltem. Równolegle do niej biegnie druga droga, która począwszy od wjazdu od strony Jezierzan była obsadzona brzozaami. Z powodów militarnych została utwardzona i włączona do nieukończony drogi nabrzeżnej. Jej poszerzenie na wysokości Rusinowa wynika z przeznaczenia tego odcinka na zapasowe lotnisko dla samolotów z Wicka Morskiego, które miały tu lądować w warunkach złej pogody.

W latach przedwojennych Jarosławiec administracyjnie należał do Urzędu w Darłowie, natomiast Urząd Stanu Cywilnego znajdował się w Nacmierzu. Nadzór policyjny sprawował jeden policjant mieszkający we Wszędzieniu.

Mieszkańcy Jarosławca stanowili lokalny samorząd, na którego czele stał najpierw sołtys, którego urząd przemianowano na burmistrza. Sołtysa czy później burmistrza wybierano spośród „starych” mieszkańców. Z tą funkcją związane było również tzw. gospodarstwo sołtysowe wraz z łąką o powierzchni 1/2 hektara. Formalnie łąka należała do gminy, w związku z czym sołtys płacił stosowny podatek na jej rzecz. Obowiązkiem sołtysa było składanie sprawozdań z prowadzonej przez siebie działalności do urzędu w Sławnie, ale w większości decyzji zachowywał samodzielność. Kolejnymi burmistrzami byli Herman Boldt, Otto Schultz i Karl Wolter (ostatni burmistrz sprawował swój urząd w latach 1938–1945). Do równie ważnych funkcji należało stanowisko urzędnika celnego, jak i funkcja

dróżnika. Urzędnikami celnymi przed zakończeniem II wojny światowej byli Karl Krahn i Gustaw Kaynow, stanowisko dróżnika sprawował Max Brose.

1.1. Średniowieczne korzenie

Jarosławiec w swojej historii miał różne nazwy. Pierwsza, jaka pojawia się w dokumentach, to Gartzhouede i pochodzi z 1460 roku. Według Rymuta (1996–2003: IV, 100) to hybryda, dwuznaczna. Pierwszy człon to pomorski *grad*, polski *gród*, natomiast drugi człon to średnioniemieckie *hovde*, *höfte*, niemieckie *Hof* (zagroda). W tradycji ludowej Jarosławiec zwany był również Röwershof (od niemieckiego ‘rauben’ = ‘rabować’). Nazwę tę można przypuszczalnie wiązać z dużą liczbą rozbitych statków w tej okolicy, a to z kolei mogło wynikać z obecności wzdłuż wybrzeża ławic piasku. Szczątki statków oraz transportowane towary wyrzucone przez morze zbierane były przez mieszkańców. Od roku 1628 Jarosławiec pojawia się pod nazwą Jarsthöffde, przypuszczalnie było to związane z niemieckimi zmianami dialektycznymi (Chłudziński 2004). Nazwa może wywodzić się również od imienia Jarosz, Jarsza, Jarost lub Jarosław. Założyć także można pochodzenie nazwy od imienia Jarthslaw von Palsewische, wójta okręgu Darłowo wymienianego jako świadka w większości miejscowych dokumentów oraz w dwóch dokumentach archiwum miejskiego w Sławnie z lat 1337 i 1341 (Weissmann, Medger-Hamerla 1989).

Pierwsze historyczne wzmianki dotyczące Jarosławca pochodzą z roku 1460. Wieś stanowiła własność książąt szczecińskich i znajdowała się w domenie darłowskiej. Podczas wizytacji parafii Łącko w roku 1493 wizytowano również Jarosławiec. Z zapisów wynika, iż we wsi mieszkało kilku rolników uprawiających głównie żyto oraz kilku rybaków. W roku 1508 książę musiał załagodzić spór pomiędzy radą Miasta Darłowo a rybakami z Jarosławca oraz Wicia, którzy swymi łodziami, skutami prowadzili zakazany handel. Wwóz i wywóz towarów, w szczególności: soli, skór, łoju, tranu, masła, zboża, śledzi, miodu, wełny, lnu, konopi, tkanin, słoju, smoły, ołowiu, drzewa, przysługiwał członkom gildy kupieckiej. Płacili od tego stosowny podatek, nad którym czuwała Rada. Rada dbała również o przestrzeganie wymiarów i mas stosowanych w handlu. Spór załagodzony, a rybacy mogli handlować tylko produktami rolnymi i rybnymi, ale wyłącznie na własny użytek. Do roku 1630 kilka razy potwierdzano to prawo (Weissmann, Medger-Hamerla 1989).

1.2. Czasy nowożytnie

Wzmianki dotyczące Jarosławca pochodzą również z lat 1540 i 1628. Podczas inwentaryzacji zagród w 1648 roku przeprowadzonej przez Urząd z Darłowa z nazwiska wymieniono następujących rolników: Thomas Bolte, Michel Gottschalk, Jochim Nöleke, Jochim Schulte, Drews Völker, Marten Zulke oraz chłopów małorolnych: Marten Borchardt, Hans Goltbeke, Jürgen Stüwe, Panel Terwedeme, Hinrich Vanselow, Peter Zulke. Rok 1775 przyniósł spór o granicę pomiędzy Jarosławcem a Rusinowem. Spór załagodziła dopiero Królewska Izba Wojenna w Szczecinie, potwierdzając reces z 1628 roku. Według opisu Brüggemanna z roku 1784 we wsi mieszkało 11 rolników, siedmiu Straßenkossäten (chłopów posiadających gospodarstwa od 7 do 15 ha) i trzech Büdner (chłopów małorolnych dysponujących gospodarstwami do 7 ha). We wsi mieszkał również jeden nauczyciel (mentor), co może świadczyć, iż w Jarosławcu prowadzono naukę dzieci na poziomie podstawowym. Ze swymi 21 zagrodami Jarosławiec należał do największych wsi urzędu. Na przełomie lat 1779/1780 wybuchła epidemia czerwonki, w wyniku której zmarło 48 mieszkańców Jarosławca i Rusinowa.

W wieku XIII, a zwłaszcza XIV, zaczęli napływać niemieccy osadnicy z zachodu. Stopniowo mieszała się z miejscową słowiańską ludnością, by ostatecznie zdominować teren swej ekspansji. W owym czasie powstały sąsiednie wsie Nacmierz i Rusinowo. Emigranci z zachodu przynieśli określone formy domów i gospodarstw, które przyjęły się na terenach Pomorza – domy dolnosaksońskie. W wielu rejonach, w tym i w Jarosławcu, gospodarstwa zaczęto budować w formie czworokąta. Prawie zawsze dom wykonany z tzw. muru pruskiego stał wolno na tyłach, z ulicy wchodziło się na podwórko przez duże wrota stodoły. Na lewo i na prawo znajdowały się obory bądź stajnie. Brama wjazdowa natomiast była często pięknym dziełem cieśli pomorskich. Obecnie w Jarosławcu zachowały ten układ dwa gospodarstwa – jedno przy ulicy Bałtyckiej 83 i drugie przy ulicy Nadmorskiej.

Językiem potocznym ludności Jarosławca był dialekt dolnoniemiecki, choć i ten odbiegał od oryginału. Język wysokoniemiecki był przekazywany dzieciom już od najmłodszych lat, zwłaszcza od momentu, gdy do Jarosławca zaczęli zjeżdżać goście kąpielowi oraz osiedlać się ludzie pragnący spędzić tu resztę swojego życia. I tak na przykład zamieszkała tu między innymi Lina Taucher, wdowa po radcy rządowym Albrechcie Taucherze, dzierżawcy domeny w Palczewicach i Drozdowie. Po jej śmierci dwupiętrowy dom z czerwonej cegły przejęła córka razem z mężem, dawnym pianistą, profesorem muzyki w Rydze. Następnie stał się on

własnością Rolfa Medgera – kupca fortepianów ze Słupska. W czasie II wojny światowej znalazł w nim schronienie malarz berliński O.A. Albrecht z żoną. W miejscowości zamieszkiwali również przybysze z Berlina, Słupska czy Stargardu (Weissmann, Medger-Hamerla 1989).

Ubranie miejscowej ludności składało się z tzw. koszuli podszewkowej niesięgającej kolan, wełnianej sukni z kołnierzem, zapiętej haczykami lub uszkami bądź rzędem metalowych guzików, długiej kamizelki w kolorze czerwono-niebiesko-zielonym, krótkich, sięgających kolan spodni oraz szarych wełnianych skarpet i skórzanych butów. Do tego nosiło się trójkątny kapelusz.

Prawie wszyscy mieszkańcy miejscowości byli spokrewnieni, dlatego też wszystkie wielkie uroczystości, na przykład wesela, obchodzono wspólnie.

Zabijano wówczas świnie, dużą liczbę kur, cielę lub owcę. Pieczono dużą ilość ciast. Zaproszenia dla gości weselnych dostarczał specjalny posłaniec (Hochzeitsbitter), tydzień przed uroczystością. Jechało się udekorowanymi bryczkami do Nacmierza (Natzmershagen), gdzie znajdował się urząd stanu cywilnego. Po liczbie zaproszonych gości i ich ugoszczeniu stwierdzano czy wesele było udane czy też nie¹.

1.3. Gospodarka – rybołówstwo i rolnictwo

Początkowo ludność Jarosławca trudniła się głównie rybołówstwem (ryc. 1, 2). Z czasem głównym zajęciem mieszkańców stało się rolnictwo. Część terenów przeciwległa do wybrzeża była zalesiona. W wyniku karczowania lasu uzyskiwano tereny pod uprawę roli i z przeznaczeniem na pastwiska. Jednak początki wsi są związane z morzem i rybactwem. Szczególnie opłacalny dla miejscowej ludności był połów łososa, który przynosił znaczne dochody. Dopiero w późniejszym czasie miejscowi rybacy zaopatrzyli się w sieci do połowu śledzi, dorsza, flądry i węgorza. Poznali również technikę połowu tych ryb. Przez wiele dziesięcioleci rybołówstwo stanowiło podstawę egzystencji miejscowej ludności, lecz wprowadzanie na Bałtyk coraz to nowszych łodzi rybackich powodowało poszukiwanie przez miejscową ludność innych źródeł utrzymania.

Do końca II wojny światowej pozostały w Jarosławcu tylko dwie łodzie rybackie. Bliskość morza sprawiała, że rybołówstwo nie było jedynym zajęciem związanym z morzem. W Jarosławcu mieszkali również marynarze. Przykładem może być człowiek zwany Starą Boją. Powrócił na swe stare lata do rodzinnej miejscowości. Według jego opowieści był jedynym, który ocalał z katastrofy statku przekraczającego przylądek Horn.

¹ Według relacji Otto Frieschmidta, byłego mieszkańca wsi.



Ryc. 1. Łódź rybaków z Jarosławca z lat 40. XX wieku



Ryc. 2. Łodzie w pobliżu Jarosławca (lata 40. XX wieku)

O jego marynarskiej przeszłości świadczyły również charakterystyczny chód oraz kolczyk w uchu.

Również połów i obróbka bursztynu dostarczały okazałych dochodów. Zazwyczaj odłowu dokonywano tuż po sztormie, gdy wiatr zmieniał kierunek na południowy. Wówczas za pomocą dużych wiklinowych koszy łapano różnorodny „materiał” morski (muszle, kije, wodorosty, wśród których znajdowały się też bryłki bursztynu). Zdarzało się, iż podczas połowów natrafiano na okazy dochodzące do 2 kilogramów. Tak okazałych bryłek bywało więcej.

Rzeczy wyrzucone przez morze na brzeg niejednokrotnie stanowiły dość cenne znaleziska. Na plaży znajdowano różnego rodzaju przedmioty, ale nie tylko. Pewnego dnia znaleziono pień drzewa żołądziowego o średnicy 2 m i długości 3–4 metrów. Do jego przetransportowania potrzebowano aż czterech koni. Wszystkie rzeczy, które wyrzuciło morze, nie stanowiły automatycznie własności znalazcy. Jeśli przedmiot przedstawiał większą wartość, wówczas ją oszacowywano, a znalazca otrzymywał pewien procent, przedmiot natomiast wystawiano na licytację. Również rzeczy przywożone z rozbitych statków należało uprzednio wycenić. Kompetentnymi osobami do tego byli urzędnicy celni z Wicka i Jarosławca oraz strażnik wydm (Weissmann, Medger-Hamerla 1989).

Wraz z powiększaniem obszarów rolniczych ludność częściowo odeszła od rybołówstwa, zwłaszcza że uprawa ziemi wymagała dużej liczby rąk do pracy. W 1648 roku odnotowano inwentarz, który składał się ze 188 koni, 111 krów, 164 owiec, 224 świń. Zważywszy na rybacki charakter wsi był to inwentarz wyjątkowo duży. Rozwój rolnictwa powodował konflikty z sąsiednimi wsiami, zwłaszcza że i one powiększały swe grunty. Do największego konfliktu doszło z Rusinowem w roku 1775. Finał sprawy znalazł się ostatecznie w Szczecinie, gdzie wyznaczono granice wsi. Obejmowały one następujące grunty:

* Hohe Höft – jest to najwyższe miejsce stromego wybrzeża. Z niego rozciągał się widok na Barzowice i jezioro Kopań. Natomiast samo wzniesienie, na którym położony jest Jarosławiec, nazywano Höft.

* Na wschodniej stronie granica miejscowości opierała się na rzeczce *Glawnitz* (Głównica). Wypływa ona z jeziora Wicko, kierując się ku Bałtykowi (ryc. 3). W pobliżu jej ujścia znajdował się tzw. Dom Węgorza. Jego wnętrze kryło skrzynie wyściełane mchem. Służyły one do przechowywania i transportu odłowionego węgorza, który był przeznaczany do zarybiania, jak i konsumpcji.

* Południowe granice wsi przebiegały wzdłuż Kanału Głównickiego (*Kraut-Glawnitz*), wijącego leniwie swe wody wśród torfowych łąk pomiędzy Nacmierzem a Jarosławcem. Rów odwadnia bagniste i torfowe

obniżenia, zbierając swe wody z szeregu pomniejszych nitek rowów i kieruje je ku Głównicy. Tu również wydobywano torf, który następnie wykorzystywano do palenia w piecach i kuchniach. Przy ujściu Kanału Głównickiego do Głównicy znajdował się wiatrak, który przepompowywał nadmiar wody do rzeki.

* Zachodnią granicę miejscowości wyznaczał jarosławiecki las chłopski.

W skład miejscowości wchodziła również góra *Hellenberge* (w języku potocznym *Höllenberge* – Piekielna Góra).



Ryc. 3. Głównica przy ujściu do Bałtyku. Zdjęcie z okresu II wojny światowej

Gleby w okolicy Jarosławca nie należą do najwyższej klasy. Mimo to dzięki odwodnieniu gruntów i odpowiedniemu nawożeniu osiągnano tu dość wysokie plony. Uprawiano przede wszystkim żyto, ziemniaki i len. Hodowano bydło, konie, świnie, owce oraz drób, przede wszystkim gęsi, które przeznaczone były na pozyskiwanie pierza i mięsa. W tym celu u podnóża południowego stoku wzniesienia powstał staw, przy którym znajdowały się wyznaczone pastwiska dla gęsi. Wielkość gospodarstw liczyła od kilku do 28 hektarów. Właścicielkami największych gospodarstw były Hertha Boldt (20 ha) i Berta Bernhardt (28 ha). Produkcję rolną uzupełniano prawem do wyrębu drzewa, jak i prawem do polowań.

Las chłopski rozciągający się po zachodniej stronie wsi przechodził w las wydmy obsadzony sosną czarną. Również i po wschodniej stronie wsi rozciągał się las o podobnym charakterze, z tą różnicą, że przed zalesieniem tego obszaru był on niezamieszkały i niezabudowany, przypominający swym wyglądem tereny dzisiejszego Słowińskiego Parku Narodowego. Obszary wydmy zostały objęte ochroną przez państwo pruskie, obsadzono je lasem sosnowym. W ten sposób umocniono pas przybrzeżny w okolicy samej miejscowości. Następnie obszar ten został przekazany gminie Jarosławiec. Starzy mieszkańcy Jarosławca zawiązali spółdzielnię leśną, która otrzymała prawo użytkowania lasu pod warunkiem zalesiania terenu nowym drzewostanem. W skali ogólnej jarosławiecki las obejmował 91 ha. Ten stan rzeczy powodował, iż prawo do polowań przysługiwało tylko poprzez dzierżawę. Prawo pruskie regulowało tę zasadę przepisem – aby można było swobodnie polować w lesie, musiał mieć wielkość do 100 hektarów. Polowano zwłaszcza na zające, króliki, kuropatwy, dzikie kaczki, niekiedy na jelonka. Okoliczne lasy obfitowały również w owoce runa leśnego (Weissmann, Medger-Hamerla 1989).

1.4. Turystyka – nowy kierunek rozwoju

Szczególne położenie Jarosławca powodowało, iż pod koniec wieku XIX do wsi zaczęli zjeżdżać turyści, dając miejscowej ludności nowe źródło utrzymania. Miejscowość położona na wysokim klifie, otoczona wysokimi sosnowymi lasami, łąkami porośniętymi różnorodnym kwieciami i ziołami, posiadająca szeroką plażę stanowiła atrakcję nawet dla najbardziej wymagających gości. Tym bardziej iż oddalenie od większych miast (Sławno 28 km, Darłowo 15 km) dawało poczucie wolności i ucieczki od cywilizacji. Szczególną atrakcją Jarosławca była piękna, pokryta drobnymi piaskiem plaża. Według relacji przedwojennych mieszkańców wsi jej szerokość dochodziła do 1 km, co w czasach dzisiejszych może uchodzić za rzecz nie do wyobrażenia. Po wschodniej części wsi znajdowała się plaża ze zorganizowaną działalnością kąpielową. W wodzie wyznaczono linami miejsca, w których bezpiecznie można było zażywać kąpiele morskich. Natomiast plaża zachodnia stanowiła atrakcję dla zwolenników nudyzmu. Mogli tu oni spokojnie zażywać kąpiele słonecznych i morskich. Dla wszystkich gości sezonowych dostępne były wiklinowe kosze ustawiane na plaży.

Gości wjeżdżających do Jarosławca już z daleka witał widok latarni morskiej oraz stojący w pobliżu niej wiatrak (ryc. 4). W latach 1841–1945 należał do rodziny Gustawa Freischmidta, który przybył do Jarosławca



Ryc. 4. Wiatrak w Jarosławcu

jako młynarz, wcześniej należał do Petera Stegmanna. Dziś po wiatraku pozostało zaledwie wspomnienie i kamienie młyńskie leżące w pobliskim rowie.

Miejscowość miała połączenie z miastem powiatowym dzięki szosie biegnącej przez wieś Jezierzany. Dwa razy dziennie przyjeżdżał autobus pocztowy, łącząc dworzec kolejowy w Sławnie z pocztą w Jarosławcu. Wyjazdy i przyjazdy autobusu były zsynchronizowane z pociągami jadącymi w kierunku Berlina. W sezonie kąpielowym kursowały dodatkowe autobusy w środę, sobotę i niedzielę. Połączenie telefoniczne uzyskiwano poprzez pocztę w Łącku. Duża odległość miejscowości od stacji kolejowej niosła z sobą również pewne niedogodności – bądź co bądź do stacji kolejowej w Postominie, Darłowie czy Sławnie było dość daleko. Dlatego towary bądź produkty, których nie można było przetransportować autobusem, dowożono wozami konnymi. A to oznaczało całodzienną podróż. Wraz z coraz większą liczbą gości zmieniał się również wygląd samej wsi. Dachy ze słomy ustępowały miejsca dachom z czerwonej dachówki i gontu. Domy poszerzano o nadbudówki i wykusze. W szczytach domów pojawiały się okna. Prawie w każdym domu wynajmowano pokoje. Przy 327 mieszkańcach do 1945 roku Jarosławiec w sezonie odwiedzało 2000 gości. Informacje o miejscowości zamieszczały liczne przewodniki turystyczne, wskazując Jarosławiec jako miejscowość bardzo atrakcyjną pod względem

wypoczynku oraz położenia. Z nich można było dowiedzieć się, w jaki sposób dotrzeć do miejscowości i gdzie się zatrzymać. Informowały o połączeniach kolejowych – rezerwacji można było dokonywać: w Berlinie, Dreźnie, Szczecinie, Cottbus, Freienwalde, Poczdamie, Halle, Lipsku, Poznaniu, Wrocławiu, Pile, Bydgoszczy. Pociąg dojeżdżał bezpośrednio, z odprawą bagażową, do Sławna i Darłowa. Z Darłowa, Sławna bądź Postomina do Jarosławca można było dojechać furmanką. To połączenie było szczególnie polecane ze względu na atrakcyjność trasy wiodącej pośród wspaniałych starych lasów bukowych i dębowych. Prospekty Jarosławca i innych kąpielisk nad Bałtykiem znajdowały się na stałych wystawach kąpielisk bałtyckich w:

- Berlinie – w zachodnim domu towarowym,
- Monachium – w domu towarowym Oberpollinger,
- Lipsku – w domu towarowym Polich,
- Dreźnie – w domu towarowym Herzfeld.

Przewodniki informowały również o opłatach miejscowych i gdzie można było je uregulować. I tak, opłata za pobyt do dwóch tygodni za jedną osobę wynosiła 1,50 Mk, rodzina płaciła 3,00 Mk. Za pobyt od dwóch do pięciu tygodni jedna osoba płaciła 2,50 Mk, a rodzina 5,00 Mk. Pobyt powyżej pięciu tygodni kosztował jedną osobę 3,0 Mk, a rodzinę 6,0 Mk. Opłaty można było uiścić w urzędzie pocztowym w Jarosławcu.

W przewodnikach znajdowały się również reklamy miejscowych restauracji i domów gościnnych. F. Zühlke swą restaurację tak przedstawiał (Weissmann, Medger-Hamerla 1989):

Położona w pobliżu lasu i nad morzem z pięknym ogrodem, widokiem na las i morze. Wysokie przewiewne pokoje z pensjonatem od 25 Mk, bez pensjonatu od 10 Mk za tydzień w zależności od wielkości i położenia pokoju. Całe rodziny otrzymują zniżki. Jest także mieszkanie złożone z dwóch pokoi i kuchni, ze wspaniałym widokiem na las. W czerwcu i wrześniu znaczne obniżki cen. Na życzenie wysyłamy furmankę (dorożkę) na dworzec. Telefon Łącko nr 4.

Natomiast Hotel Strandschlösschen (Zameczek na brzegu) tak reklamował swoje zalety:

Dom leży na wysokości 25–30 m. Nad wcinającym się w morze brzegiem, w bezpośredniej bliskości plaży i lasu. Po stromym zboczu można zejść na plażę, do której można dotrzeć wydumą, prowadzącą poprzez piękny brzozy zagajnik, zajmuje to około dwóch minut. Z wysokich, jasnych i przewiewnych pokoi rozpościera się zachwycający widok na morze, do dyspozycji są przestrzenne, umeblowane pokoje z kuchnią, piecykami itd. Ceny przed i po sezonie: maj–czerwiec–sierpień–wrzesień, pokoje z kuchnią dwuosobowe 12,0 Mk tygodniowo, pokoje z kuchnią 7–8 osobowe 18–20 Mk. W sezonie ceny wzrastają o 15, 18 i 20

Mk. Dla kogo zbyt uciążliwe jest zmienianie własnej pościeli, ten może otrzymać dobrą i czystą pościel za niewielką cenę 1 Mk za łóżko na tydzień. Ponieważ Jarosławiec, dzięki swojemu leczniczemu powietrzu, jest zaliczany także do kurortów zimowych, dom jest zaopatrzony także w ogrzewane pokoje. Koszty za pobyt zimowy są znacznie niższe. Zapytania kierować do L. Scheel, Berlin-Friedenau, Rembrandtstrasse 9, w lipcu i na początku sierpnia.

Do zakończenia II wojny światowej w Jarosławcu na gości czekały hotele, kawiarnia, oberża i liczne kwatery prywatne:

- Hotel Lindenhoff z 16 łózkami, własną piekarnią i cukiernią; właściciel – Max Zühlke,
- Hotel Strandschlösschen (Zameczek na brzegu) z 30 łózkami i własną plażą (ryc. 5),
- Kawiarnia Bertholda Witta (6 łózek) (ryc. 6),
- Zajazd Gustawa Pagela,
- Oberża rodzeństwa Wunder,
- Dom gościnny Artura Köntoppa.

O potrzeby zarówno miejscowej ludności, jak i gości dbali również: piekarze Max Zühlke i August Böttcher, młynarz Gustaw Frieichmidt, osiadły w Jarosławcu od roku 1841, rzeźnik Artur Köntopp, szewc Paul Borchardt, stolarze Karl Boldt i Paul Schmöckel, cieśla Otto Gohrbandt, kowal Frantz Plato, ślusarz Willi Tittel, krawiec Willi Wietzke. Sklep spożywczy prowadziła firma Siegthaler ze Sławna, drogerię i zakład fotograficzny – Reinhard.



Ryc. 5. Hotel Strandschlösschen (Zameczek na brzegu)



Ryc. 6. Restauracja Witt

Tabela 1. Zmiany powierzchni wsi i liczby mieszkańców Jarosławca

Rok	Powierzchnia wsi w hektarach	Liczba mieszkańców	Liczba domów
1818		151	
1864	468,8	258	
1867		256	
1871		276	56
1885	466	283	60
1895	465,8	255	60
1905	465,8	267	55
1925	466,5	311	66
1933		316	
1939		327	83

W roku 1939 Jarosławiec zamieszkiwało 327 mieszkańców (tab. 1), a dzieci w wieku szkolnym było 30. W tym też roku wieś odwiedziło 2000 gości w sezonie kąpielowym. Rodziny mieszkające w 1939 roku w Jarosławcu to:

rolnicy: Boldt, Bolduan, Barz, Borchardt, Griebenow, Neubüser, Pramschufer, Pommerening, Segler, Scheel, Schultz, Schumacher, Scheil, Wolter, Ziebell, Marichen Kunde, Schmökel, Schneidereit,

rzemieślnicy i rodziny robotników: Boje, Dehnirch, Drews, Gatzke, Gohrbandt, Griebenow, Hasse, Hannemann, Lange, Nelke, Neubser, Rätzke, Rischard, Starnep, Stüwe, Tesch, pensjonariusze-renciści: Rolf Medger, profesor muzyki, Max Velthaus, kapitan, i Juliusz Boldt, nauczyciel (Weissmann, Medger-Hamerla 1989)².

1.5. W sąsiedztwie poligonów

W roku 1934 na wschód od Jarosławca powstała jednostka Luftwaffe. Baza lotnicza została zainstalowana w Wicku Morskim i powiązana była ze szkołą dział przeciwlotniczych F.A.S.13 – Szkoła Artylerii Dział Przeciwlotniczych. Utworzono ją w tym samym czasie po zachodniej stronie Ustki. Natomiast jednostką stacjonującą na lotnisku w Wicku Morskim była trzecia eskadra pułku lotniczego Luftwaffe (Mielczarski 2004). Kolejny poligon w pobliżu Jarosławca powstał w 1935 roku w DarłóWKu, gdzie testowano dział kolejowe dużego kalibru – 802 mm, tzw. Dorę (Walkiewicz 2003). Tak więc jeszcze przed II wojną światową Jarosławiec zaczął sąsiadować z poligonami wojskowymi.

Początek II wojny światowej to czas, w którym mieszkańcy wsi nie odczuwali bezpośrednio działań wojennych, choć samoloty z pobliskiej bazy lotniczej wykonywały dalekie loty bojowe i dochodziły odgłosy wystrzałów Dory. Jarosławiec położony z dala od wielkich ośrodków przemysłowych i wielkich aglomeracji miejskich był oazą spokoju pośród szalejących wichrów wojny. Dawał poczucie wytchnienia i zapomnienia o oszalałym świecie. Jednakże i tu powoli zaczęły docierać echa wojny. Częstościami gościami Jarosławca w owym czasie były rodziny wojskowych z pobliskiej bazy lotniczej oraz przesiedleńcy z Berlina i innych części Niemiec, w tym duża liczba dzieci. Tak oto pobyt w Jarosławcu w owym czasie wspomina Friedrich Lohmann, którego ojciec był żołnierzem pobliskiej bazy lotniczej³:

[...] z początkiem lata 1943 roku przeprowadziliśmy się do Jarosławca, aby móc rozkoszować się plażą. Mieszkaliśmy w małym domu o budowie szachulcowej na wprost stromego wybrzeża z widokiem na plażę [...]. Lato 1943 roku było po prostu wspaniałe [...]. Lato 1944 roku (od końca maja) zawiodło nas z zagrożonego rodzinnego domu znów do naszej idylli do Jarosławca. Przyniosło nam ono znane już wspaniałe życie na plaży. [...] życie na plaży zostało przerwane przez strasz-

² Również na podstawie relacji Otto Frieschmidta.

³ Relacja Friedricha Lohmanna.

liwy łoskot, spowodowany obiektami latającymi, które z ogromnym ogniem społyły w Bałtyku. Dziś wiem, że była to próba cudownej broni, tzw. rakiet V2. Wielu ludzi, także moi rodzice, wierzyli w tę cudowną broń. Teraz było tu już zakwaterowanych o wiele więcej ludzi z wielu części Niemiec, przede wszystkim z okolic Berlina. W listopadzie 1944 roku wiedzieliśmy, że nie możemy wrócić, a front ze wschodu ciągle się zbliżał [...]. W Jarosławcu nie można było nic kupić. [...] ogromna gotowość niesienia pomocy ludzi wokół nas, przede wszystkim żołnierzy z eskadry mojego ojca, jak i innych uciekinierów i tubylców motywowała również nas dzieci. [...] życie jesienią i zimą 1944/1945 było uciążliwe [...]. Zupełnie inaczej było latem. Mogliśmy oprócz rzeczy, które posiadaliśmy, zbierać w lesie (jagody, drewno, gałęzie świerkowe itd.), a także wspaniale się tam bawić, również w sposób, który był zabroniony, czyli zjeżdżać z wydm [...]. Ogromna była radość, kiedy znalazło się kawałek bursztynu. Większe kawałki niestety musieliśmy oddawać. Sianokosy i żniwa, wykopki, obserwacja zwierząt i częściowa opieka nad nimi, to było oczywiście wspaniałe [...]. Osobliwością było pieczenie chleba przez tubylców w małych budynkach wybudowanych obok zabudowań gospodarskich. Piece najpierw były rozgrzewane drewnem, następnie wsuwano do nich duże deski z ciastem i przy pomocy długich drewnianych szufl przesuwano pieczone bochenki. Przede wszystkim na koniec pieczone było smaczne ciasto z kruszonką.

Wraz ze zbliżaniem się frontu od wschodu do Jarosławca napływali uchodźcy z Prus Wschodnich, którzy znaleźli się w pułapce po styczniowej ofensywie armii radzieckiej i przełamaniu Wału Pomorskiego przez wojska polskie. Utworzył się tzw. Kocioł Gdański, z którego nie było ucieczki. Na dodatek decyzje władz niemieckich przyczyniły się do znacznego chaosu.

Jesienią 1944 roku powrót na zachód był niemożliwy, ale też nikt nie wierzył, że front rosyjski może się tutaj szybko przesunąć. Niepewność naznaczała sytuacja w październiku/listopadzie 1944 roku, radio donosiło o ciężkich bombardowaniach na zachodzie, lecz my niewiele wiedzieliśmy, ponieważ poczta była nieaktualna, dochodziła ze znacznym opóźnieniem. [...] w grudniu 1944 roku i styczniu 1945 roku front wschodni przesunął się bardzo blisko wbrew niemieckiej propagandzie i fałszywym nadziejom. W styczniu przeszły pierwsze kolumny wyładowanych furmanek z uciekinierami z Prus Wschodnich, kolumny przechodziły przed naszym domem (przy ulicy Bałtyckiej). W tym miesiącu zostało też podjęte postanowienie o przeniesieniu eskadry z Wicka Morskiego na zachód (eskadra mojego ojca). Członkowie rodzin mieli nadzieję, że będą razem z eskadrą przemieszczeni statkiem, samolotem, bądź pociągiem. Pod koniec stycznia mieliśmy tę naprawdę mroźnej zimy nadzieję, że w jakiś sposób się wydostaniemy. Na początku lutego 1945 roku został podstawiony w Postominie wagon towarowy, którym wcześniej dostarczono konie na front. [...] W jednym wagonie były rodziny, około 25–30 osób, w drugim rzeczy należące do wojska; celem był Hanower. Był tam mały piecyk żelazny, na którym można było gotować dla małych dzieci i światło z akumu-

latora. [...] Krótko po odjeździe doszło do prawie tygodniowego postoju w Kammin. [...] Prawdopodobnie jako jeden z ostatnich transportów wyruszył on 18 lutego 1945 roku, 22 lutego minął Szczecin, 23 lutego dotarł do Berlina. [...] na początku marca dotarł do Hanoweru⁴.

1.6. W Polsce

Egzystencja ludności niemieckojęzycznej w Jarosławcu kończy się wraz z wkroczeniem oddziałów Armii Czerwonej. Nastąpiło to 9 marca 1945 roku o godzinie 12³⁰. Żołnierze 3. Korpusu Gwardii ze składu XIX Armii 2. Frontu Białoruskiego dokonali zajęcia wsi. Już następnego dnia kobiety ze wsi skierowano do umacniania brzegów jeziora Wicko. Zapewne miało to służyć ochronie znajdującego się tam lotniska. 29 marca ponownie zabrano kobiety i skierowano do *New Warschow* (Warszkówko). Wiele z nich zatrzymano 17 kwietnia w Sławnie, aby niespełna cztery dni później skierować je do pracy w *Gross Schlönwitz* (Słonowice) i *Franzen* (Wrząca). 19 maja kilka kobiet powróciło do rodzinnej wsi. Po przybyciu okazało się, że większość domów została zajęta przez Rosjan lub spalona. W jednym z domów przy obecnej ulicy Bałtyckiej żołnierze radzieccy znaleźli w piwnicy duży zapas wina i innych trunków. Po wypiciu wszystkiego obrzucili dom granatami. W sąsiednim domu urządzili stajnię. Konie trzymano w pokojach i zamiast na słomie stały na dywanach. W tym czasie we wsi wybuchły epidemie, w wyniku których zmarło kilka osób. Zmarłych grzebano na jarosławieckim cmentarzu leśnym. Zlokalizowano go w pobliżu cmentarza bezimiennych na zachodnim skraju wsi. Cmentarz ten był dość sporych rozmiarów. Grzebano na nim zapewne ludzi, którzy stracili życie podczas katastrof morskich. Cmentarz znajdował się w obrębie nieistniejącego już kempingu „Mikołajek”. Na cmentarzu leśnym zostali pochowani: piekarz August Böttcher, małżeństwo Samlandów, Gustaw Boldt, Minna Vehlow i Rolf Medger.

Już od 1 października gospodarstwa zaczęli przejmować polscy osadnicy. Natomiast 27 listopada nastąpiło ostateczne wysiedlenie ludności niemieckiej. Całą ludność zebrano w centrum wsi przy dzisiejszym skrzyżowaniu ulic Nadmorskiej i Rybackiej. Stąd wozami zostali dowiezieni do Sławna. Następnie kolejną ruszyli w kierunku zachodnim. Dowieziono ich do stacji *Scheune* (Gumieńce) pod Szczecinem. Tu pozostawiono starych i chorych, którzy dalej nie mogli pójść. Pozostali 2 grudnia dotarli do *Angermünde*, gdzie zostali umieszczeni w domach-blokach po 700–800 osób. Tu także wielu zmarło (Weissmann, Medger-Hamerla 1989).

⁴ Relacja Diethera Lohmanna.

Wraz z wkroczeniem do Jarosławca wojsk radzieckich rozpoczyna się zupełnie nowy rozdział historii miejscowości. Zgodnie z postanowieniami jałtańskimi obszar Pomorza Zachodniego został wcielony w obręb państwa polskiego. Państwo polskie przygotowując się do przejęcia władzy na ziemiach zachodnich i północnych, dokonało podziału tych obszarów na okręgi i obwody, powiaty i gminy. Uchwałą Rady Ministrów z 14 marca 1945 roku utworzono cztery okręgi: I – Śląsk Opolski, II – Dolny Śląsk, III – Pomorze Zachodnie, IV – Warmia i Mazury. W okręgu zachodniopomorskim znalazł się powiat sławieński, a w nim i Jarosławiec. Kolejny podział administracyjny ziem nadbałtyckich został dokonany uchwałą Rady Ministrów z 7 lipca 1945 roku, kiedy obwody sławieński, słupski i miasteczki włączono do województwa gdańskiego. Podział ten utrzymywał się tylko do maja 1946 roku, kiedy rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 maja 1946 roku w sprawie tymczasowego podziału administracyjnego ziem odzyskanych w miejsce okręgów i obwodów utworzono województwa i powiaty. Jarosławiec znalazł się w gminie Nacmierz i został włączony do województwa szczecińskiego.

Najistotniejszym zadaniem po zdobyciu tych ziem przez wojska radzieckie było zorganizowanie nowej administracji. Na stanowisku sołtysa Rosjanie najczęściej obsadzali Niemców, ale tam, gdzie byli już Polacy, władzę w wiosce sprawował właśnie Polak. Stan ten radykalnie zmieniło mianowanie wszystkich polskich wójtów i sołtysów przez Powiatowego Pełnomocnika Rządu Józefa Czarneckiego w Sławnie w pierwszych dniach czerwca 1945 roku. Obwodowy Pełnomocnik Rządu na wniosek wójta gminy mianował sołtysów i podsołtysów. Do ich obowiązków należało:

- zarządzanie majątkiem gromadzkim oraz opieka nad wszelkimi urzędami o charakterze publicznym w danej miejscowości,
- załatwianie bieżących spraw gromady,
- prowadzenie księgi meldunkowej na terenie gromady.

Nowe władze polskie utrzymały niemiecki przedwojenny podział administracyjny. Pierwszym sołtysem Jarosławca został Władysław Rebsda, były robotnik przymusowy. Oprócz wspomnianego nowego sołtysa na robotach przymusowych w Jarosławcu przebywali również inni, pośród których znajdowali się: Tadeusz Zieliński, S. Breza, W. Kobczyk, T. Sawicki, Kazimierz Sułkowski, który z miejscowym rybakiem wypływał w morze. W roku 1945 przybyli do Jarosławca również rodzice Kazimierza Sułkowskiego wraz z rodzeństwem, osiedlając się tu na stałe. Jego rodzina nadal trudni się rybołówstwem. Osiedlali się tu również osadnicy z przeludnionych wsi województwa warszawskiego, głównie ze wsi Chamsk w powiecie Sierpc, oraz z powiatu Opoczno. Wśród tych pionie-

rów polskości byli również rodzice Stefana Budzicha. Tak oto Stefan Budzich wspomina pierwsze spotkanie z Jarosławcem⁵:

Przybyliśmy do Jarosławca w grudniu 1945 roku. Przed naszym przybyciem, w Jarosławcu byli już nasi rodzice, aby poszukać gospodarstwa. Zajmowano gospodarstwo, na miejscu pozostawało kilku nowych osiedleńców, aby pilnować gospodarki przed innymi osadnikami. Sołtys dokonywał zapisu domu, który był w ten sposób zajmowany. Większość gospodarstw była jeszcze zamieszkała przez Niemców i przymusowych robotników. Już wczesną wiosną rozpoczęła się akcja wysiedlania Niemców. Gromadzili się oni wszyscy na jednym miejscu skąd wozami odwożono ich na dworzec do Sławna. Przy wjeździe do Jarosławca w miejscu, gdzie dziś stoją blisko siebie domki kempingowe, stał piękny mały pałacyk. Tuż za Głównicą (Kanałem) w lesie znajdowały się spalone wraki niemieckich samolotów. Na terenie ośrodka „Bałtyk” znajdowało się 6 domów, w których mieszkali rybacy. Również na terenie dzisiejszego ośrodka „Marysieńka” znajdowały się dwa gospodarstwa. W miejscu, gdzie stoi dzisiejsza piekarnia znajdowała się również piekarnia niemiecka. Była jedna gospoda „Jarosławianka” ta stara, nie ta dzisiejsza, która stoi na miejscu starej. W latarni stacjonowali radzieccy marynarze, mieszkali również w domu Wacława Rybki, w budynku WOP-u, tego z czerwonej cegły (przy ul. Bałtyckiej) oraz w blaszaku na terenie dzisiejszej radiostacji i w domu przy obecnej ulicy Parkowej. Wiatrak, który stał w Jarosławcu został rozebrany na części. Duży budynek z czerwonej cegły na przystani rybackiej krył w sobie dużą łódź ratunkową i pomieszczenie, gdzie magazynowano materiał do umacniania wydmy. Łódź stała na specjalnym wozie co ułatwiało jej wyciągnięcie. Potem zabrało ją wojsko i gdzieś wywiozło. Poczta mieściła się w tym samym budynku co dziś. Natomiast brzeg morski był ze 150 metrów dalej niż obecnie. Niemcy lepiej dbali o brzeg niż Polacy. Po nim biegły jeszcze tory kolejki wąskotorowej, którą dostarczano materiał do umacniania brzegu. Zaraz po wojnie w Jarosławcu mieścił się Dom Dziecka. Znajdował się w dawnym Hotelu Lindenhoff (potem budynek przejął WOP) i w domu koło przystani rybackiej (dawny Hotel Zameczek). Około 1947 roku został przeniesiony do Sławna i Darłowa. Latarnicy mieszkali tam, gdzie dziś i w budynku, gdzie mieszkają Gulany. Znajdowały się tam urządzenia zasilające latarnię [...]. Dwie wieże metalowe stały jak dziś (teraz już tylko jedna). Zajęcia szkolne odbywały się w budynku przy ul. Nadmorskiej. Natomiast na terenie dzisiejszej radiostacji znajdowały się liczne poniemieckie domki letniskowe. Architektonicznie Jarosławiec został zaniedbany, zburzono wiele domów i gospodarstw. Wcześniej było czysto, cicho, piękne lasy dokoła, zadbane wydmy. Był jeszcze zadbane i dosyć duży cmentarz na terenie dzisiejszego Ośrodka Mikołajek. Na dużą skalę szedł szaber. Rosjanie robili co chcieli, nawet rozbijali po pijanemu swoje samoloty, które grzęzły na pobliskich łąkach. Pomimo powojennej biedy ludzi byli wobec siebie bardzo życzliwi, bardziej otwarci, weseli. Odwiedzali się wzajemnie. Chodzili do objazdowego kina, na zabawy taneczne, występy artystyczne.

⁵ Relacja ustna.

Do Jarosławca przybyli również rodzice A. Rybki, który oczyma kilkunastoletniego chłopca tak widział nową miejscowość⁶:

Przyjechalśmy tu w listopadzie 1945 roku. W miejscu, gdzie obecnie mieści się punkt MW, znajdował się otwarty przez Polaków sklep, obok na radiostacji stacjonowali Rosjanie. Naprzeciwko leśniczówki (pp. Karwackich przy ulicy Nadmorskiej) stało jeszcze duże gospodarstwo. Zabudowań było znacznie więcej niż obecnie, większość z nich została rozebrana. Ludzie, którzy zaraz po wojnie przybywali do Jarosławca osiedlali się na krótko, bądź pozostawali. Niemcy, którzy przebywali jeszcze w Jarosławcu zostali pozostawieni na dłużej, w szczególności rzemieślnicy, piekarz. Świadczyli usługi nowo przybyłej ludności. Piekarnia znajdowała się w hotelu. Ojciec właściciela tego hotelu mieszkał w domu, w którym obecnie mieszkam. W samym hotelu był piękny bufet i sala. Co niedziela na sali rano odbywała się Msza Święta, a po południu odbywała się zabawa taneczna. Radiostacja została wybudowana przez Polaków.

Osiedleńcy przybywali głównie z rejonu Polski centralnej (powiat sierpecki). Często stanowili jedną rodzinę, która osiedlała się w tej samej miejscowości bądź w sąsiednich wsiach. Należy wspomnieć o dużej rotacji ludności. Część z osiedleńców pozostawała tu na stałe, część przenosiła się na inne tereny, część zaś „zaspokoivwszy” swe potrzeby materialne, wracała w strony rodzinne. Jak wspomina jeden z osadników, dom można było kupić za 1 litr wódki. W Jarosławcu osiedlali się również żołnierze kończący służbę w miejscowych jednostkach. Poślubiali miejscowe polskie dziewczęta.

Przybycie ludności polskiej nie zmieniło początkowo funkcji wsi. Osadnicy polscy przybywali zazwyczaj z terenów rolniczych i właśnie ten rodzaj działalności był ich głównym zajęciem. Natomiast polską „epokę rybacką” w Jarosławcu zapoczątkował Jan Molenda wraz ze współnikiem p. Kaliszaniem. W roku 1946 rozpoczęli połowy ryb. Po ucieczce p. Kaliszana do Szwecji zakazano połowów. Natomiast Jan Molenda trafił na przesłuchania do Urzędu Bezpieczeństwa. Dopiero „odwilż” po XX Zjeździe KPZR pozwoliła mu odzyskać utraconą kartę rybacką i wyrobić je nowym współnikom – Zenonowi Kozłowskiemu i Stanisławowi Zawadzie.

Również nowi osadnicy zainteresowali się połowem bursztynu. Jednakże po zakończeniu II wojny światowej spacer po plaży był zabroniony, a co dopiero połów bursztynu. Niemniej ograniczenia te zostały zniesione i „bursztyniarze” zagościli na plażach. Połowy okazały się dość obfite – jeden udany połów w latach 60. XX wieku stanowił równowartość odbiornika telewizyjnego (3–4 kg bursztynu), co było ogromną zachętą dla innych. Ten stan rzeczy na niekorzyść zbieraczy „bałtyckiego złota” zmieniła budowa umocnień klifu, co w sumie doprowadziło do tego, iż bursztynu znajduje się

⁶ Relacja ustna.

coraz mniej. Pomimo to i dziś można spotkać na plaży ludzi ubranych w długie gumowe buty i z kasiorem służącym do odłowu bursztynu.

Oprócz bursztynu zbierano przedmioty wyrzucone przez morze na brzeg. Takie znaleziska okazywały się nie tylko cennym przedmiotem, ale i informacją o otaczającym świecie. W czasach, gdy wszystkiego ciągle brakowało, a świat był podzielony na dwa obozy, morze okazywało pomoc. Na plażach znajdowano kanistry, beczki drewniane i plastikowe, skrzynie do przewozu ryb, butelki z listami, a nawet z pieniędzmi, boje i kule rybackie. Trafiały się również deski surfingowe, puszki z piwem (choć i puste były czymś pożądanym wśród kolekcjonerów) oraz wiele innych rzeczy. Wszystkie przedmioty znajdowały zastosowanie, a wielkość znaleziska zależała od szczęścia i godziny wyjścia z domu – im wcześniej, tym lepiej, bowiem konkurencja była duża.

Na stałe w Jarosławcu zagostili również marynarze i żołnierze WOP-u, którzy przenieśli się z pobliskiego Rusinowa. Choć ci ostatni opuścili już swoje koszary, które początkowo mieściły się w restauracji Witt, a następnie w hotelu Lindenhoff, pozytywnie zapisali się w pamięci miejscowej ludności. Odpowiedzialni byli za strzeżenie granicy państwowej, a czynili to regulaminowo, nawet broniąc plażę. Jak wspominał Wincenty Rogowicz, któregoś dnia wojsko pożyczyło od niego brony, a gdy je oddali, okazało się, iż są pozbawione zębów – starły się na piasku plaży. Po zainstalowaniu radarów ten zwyczaj został zarzucony. Wspomnieć należy również, iż strażnica w Jarosławcu należała do jednej z najlepszych w swojej brygadzie.

Współcześnie Jarosławiec to wieś, której głównym źródłem utrzymania stała się turystyka. O jej rolniczych korzeniach świadczą już tylko nieliczne stodoły oraz wystawione jako ozdoba przed domami pługi czy brony. Ostatnia krowa dożyła jeszcze w Jarosławcu XXI wieku. Jednak była już tylko atrakcją turystyczną. Szczerzy wczasowicze po wydojeniu krowy pasącej się na pastwisku dziękowali gospodarzowi za mleko, przyklejając do niej karteczkę z podziękowaniami. Rybacy wypływają jeszcze z przystani w Jarosławcu na połowy ryb, głównie dorsza. Choć miejscowych rybaków zostało już niewiele (większość stanowią mieszkańcy sąsiednich wsi), to jednak rybołówstwo ciągle stanowi źródło utrzymania kilku miejscowych rodzin. Kilka większych jednostek przeniosło miejsce bazowania do portu w Darłównu, ponieważ ze względu na swe gabaryty nie mogły być już bezpiecznie wyciągane na plażę przystani w Jarosławcu.

Turystyka to główne źródło dochodów, z tym że obecnie w większości zarabiają na tym przybysze z głębi kraju, którzy budują tu swoje pensjonaty bądź domy letniskowe. W roku 1930 wieś odwiedziło 800 wczasowiczów przy 300 mieszkańcach i ten stan rzeczy utrzymywał się do początków II wojny światowej. Po jej zakończeniu i przejęciu tych ziem przez

Polaków model turystyki dyktowało państwo. Na terenie Jarosławca przeważały obiekty zakładowe, choć i turystyka indywidualna nie została zapomniana. U gospodarzy można było wynająć pokój bądź na placu rozbić namiot. Największe obiekty budowały zakłady pracy dla swych pracowników, organizując w ten sposób ich letni wypoczynek. Przygotowywano również ferie zimowe dla dzieci i młodzieży oraz obozy sportowe. Najwięcej obiektów wypoczynkowych zbudowano w latach 70. i 80. XX wieku. Ogółem powstały wówczas 22 obiekty noclegowe, m.in.: OW „Nysa”, OW „Elwro”, OW „Diora”, OW „Za Wydumą”, OW „Kalina Morska”, OW „Na Klifie”, OW „Cefarm”. Wraz z zachodzącymi zmianami ustrojowymi w Polsce po roku 1989 ośrodki czasowe zaczęły przechodzić w ręce prywatne. Zazwyczaj właścicielami stawali się byli kierownicy tych obiektów. Prekursorką tych działań była Ewa Izdebka, która wraz z mężem Markiem przejęła OW „Kalina Morska” – jeden z większych obiektów w Jarosławcu. Po roku 1990 powstało jeszcze sześć obiektów noclegowych: OW „ZRI”⁷, OW „Jaks”, OW „Przywody” oraz pensjonaty „Róża wiatrów”, „Arkada”, „Salwador”.

Należy również wspomnieć o miejscowym rybaku Kazimierzu Ciemskim, który prowadzi małą wędzarnię ryb. Pomimo że jest to mała wędzarnia, to jednak klienci, którzy jedli ryby uwędzone w tej wędzarni (pamiętajacej jeszcze czasy przedwojenne), należą do najznakomitszych. Jak mówi sam wędzarz⁷:

Najważniejszą osobą, dla której przygotowywałem ryby i którego osobiście odwiedziłem, był sam Papież Jan Paweł II. Ale każdy, kto przychodzi kupić rybę, jest również tak samo ważny. Natomiast jeśli chodzi o rybołówstwo, to wciągnął mnie do tego zawodu Jan Molenda, jeszcze w latach 60. Potem ja wciągnąłem brata Zbigniewa, potem szwagra. Teraz w morze pływają synowie brata, lecz połowy teraz są słabe. Prawdopodobnie wyłowilem za moich czasów wszystko i teraz nie mają co łowić.

Liczba ludności zamieszkującej Jarosławiec do roku 1994 była ustabilizowana i wynosiła 310 osób. Dopiero po roku 1995 nastąpił wyraźny wzrost liczby mieszkańców, który na koniec roku 2000 wynosił 369 zameldowanych osób. Wpływ na to zjawisko miało osiedlanie się ludności z głębi kraju, głównie z Poznania, Łodzi, Wrocławia i Warszawy. Ludność ta została zachęcona do zameldowania się na terenie Jarosławca nie tylko z powodu atrakcyjnego położenia wsi i jej rozwoju turystycznego, ale również z powodów ekonomicznych. Osoby zameldowane na terenie wsi były zwalniane z wielu opłat, na przykład przyłączenia do sieci kanalizacyjnej. Jednakże osoby te pozostają na terenie Jarosławca tylko przez okres 2–3 miesięcy, natomiast pozo-

⁷ Relacja ustna.

stały czas spędzają w miejscu swojego pochodzenia. Wraz z przybywaniem nowych „osadników” nastąpiły zmiany w układzie przestrzennym wsi. Zaczęły powstawać nowe osiedla na terenach do tej pory rolniczych. Ten stan rzeczy nasilił się w drugiej połowie lat 90. XX wieku. Powstała wówczas nowa dzielnica w pobliżu latarni morskiej (ok. 40 domów) oraz Nowe Osiedle na granicy Jarosławca i Rusinowa. Obecnie powstaje tzw. Południe, położone na południowym stoku wzniesienia jarosławieckiego. Wszystkie nowo powstałe domy w znacznej mierze służą wynajmowaniu pokoi gościnnych i należą w większości do ludzi mieszkających tu okresowo.

1.7. Zakończenie

Podsumowując, Jarosławiec ewoluował od osady rybackiej do wsi rolniczej, a obecnie wsi *stricte* turystycznej. Dodać należy, iż największe dochody z tego tytułu czerpie nie ludność miejscowa, ale ludzie mieszkający tu kilka miesięcy w roku. O rolnej przeszłości wsi świadczą już tylko pojedyncze stodoły, które zapewne z czasem znikną całkowicie z pejzażu wiejskiego. Co do rybołówstwa, to jest ono jeszcze źródłem utrzymania kilku rodzin. Jednakże i ono nie jest już głównym źródłem dochodów. Natomiast szybki rozwój wsi pod względem turystycznym spowodował, iż miejscowość traci swe atuty krajobrazowe. Domy, które powstają na nowych osiedlach, z reguły nie nawiązują w żaden sposób do dawnej architektury. Przez to wieś ztraca jedną ze swych atrakcji, tym bardziej iż domów z muru pruskiego ubywa z roku na rok. Po pięknej plaży zostało już tylko wspomnienie. Również o ciszy i spokoju podczas miesięcy letnich możemy tylko pomarzyć. To, co było kiedyś atutem Jarosławca i przyciągało wybitnych artystów (por.: Bryl 2003; Gwiazdowska 2004; Wietek 2004), spowodowało, iż obecnie wieś straciła swą specyfikę, stała się jednym z wielu podobnych miejsc na polskim wybrzeżu. Również zapominanie o nielicznych budowlach zabytkowych oddala szanse na poznanie ciekawej historii tej małej wsi ukrytej niegdyś na wzgórzu nad brzegiem Bałtyku.

2. Co nam pozostało?

2.1. Klif

Wybrzeże polskie liczy 528 kilometrów. Charakteryzują je: wyrównany kształt, szerokie plaże, mierzeje, wały wydmore, jeziora przybrzeżne i klify. Pasma brzegów klifowych w Polsce liczy 102 km, tj. 20%

linii brzegowej. Ze względu na swą charakterystykę są one najbardziej zagrożonymi i niszczonymi fragmentami brzegu morskiego. Klif, czyli strome zbocze brzegu morskiego, został utworzony w wyniku abrazji jego podłoża. Może być aktywny albo martwy. Klif aktywny położony jest w strefie oddziaływania fal i jest przez nie niszczony. Tworzy ostro zarysowaną stromą ścianę. Klif martwy jest położony poza strefą oddziaływania fal i nie podlega dalszej abrazji. Zwykle pokrywa go gruby płaszcz osadów stokowych z porastającą je roślinnością. Strome wybrzeża klifowe powstały jedynie w miejscach, gdzie kępy morenowe wysuwają się w morze. W warunkach Wybrzeża Środkowego klify zbudowane są z utworów odpornych na abrazję, starszych niż holoceni (głównie polodowcowych), często też pokrytych piaskami wydmowymi o różnej miąższości. Nie nazywa się więc klifami stromych, podciętych zboczy wydmowych. Zbudowane są one z glin zwałowych, piasków, ilów plejstoceni i porwaków ilów mioceńskich. Aktywne klify cofają się przede wszystkim podczas sztormów. Na Wybrzeżu Środkowym aktywne klify to brzegi: Bagicza, Orzechowa, Poddąbia, Dębny, Ustronia Morskiego i Jarosławca (poza odcinkami zabezpieczonymi)⁸.

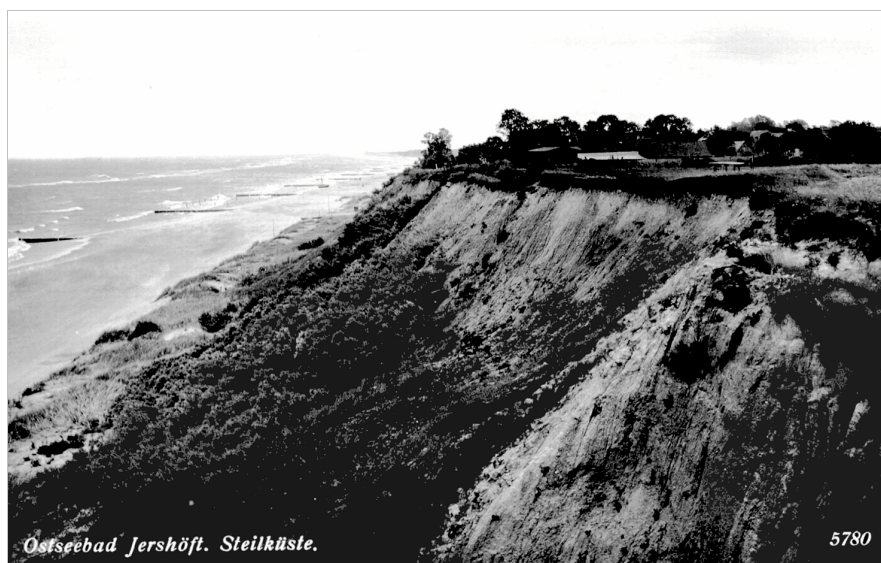
Klif znajdujący się w Jarosławcu liczy niespełna 2 km długości (ryc. 7, 8). Jego wysokość w centralnej części wynosi 24 m n.p.m. i obniża się do około 9 m n.p.m. na wschodnich i zachodnich krańcach. Posiada zróżnicowaną budowę geologiczną i skomplikowane warunki wodne. Składa się z plejstoceni glin morenowych, jak również z utworów pochodzących z trzeciorzędu i holocenu. Uwzględniając te wszystkie czynniki oraz różnice w wysokościach, klif jarosławiecki możemy podzielić na trzy odcinki: wschodni – pomiędzy 254,55 a 255,15 km wybrzeża, środkowy – 255,15 a 255,75 km wybrzeża, i zachodni – 255,75 a 255,52 km wybrzeża. Cechą charakterystyczną klifu w Jarosławcu jest wysoki poziom wód podziemnych. Brak jest danych na temat nawodnienia klifu w XIX wieku, natomiast wiadomo, że w XX wieku było ono duże. Objawami silnego nawodnienia klifu było upływnianie trzeciorzędowych piaszczystych przewarstwień oraz wypływy wody, które występowały w dolnej części klifu, tworząc liczne źródła i powodując w ten sposób osuwanie się ścian klifu. Obecnie zwierciadło wód podziemnych sięga jego korony. Z tego powodu wszystkie przepuszczalne przewarstwienia są nawodnione, a na zboczu klifu występują liczne wycieki wody. Wysokie nawodnienie gruntu w Jarosławcu, podobnie jak i w innych nadmorskich miejscowościach, powodowane jest przez opady atmosferyczne i infiltrację wód ściekowych do gruntu. W warunkach szybkiej rozbudowy takich osiedli, jak Jarosławiec wiel-

⁸ www.umsl.gov.pl

kość infiltracji wód ściekowych rośnie, powodując podnoszenie się wód podziemnych, co prowadzi do niszczenia klifu. Obecnie cały obszar Jarosławca jest skanalizowany i proces ten został powstrzymany.



Ryc. 7. Klif w Jarosławcu, pocztówka z początku XX wieku



Ryc. 8. Klif w Jarosławcu, pocztówka z okresu międzywojennego (zbiory autora)

Oprócz „wewnętrznych” czynników niszczących klif są również i te, o których możemy powiedzieć, iż są najbardziej widoczne – fale morskie. Średnie wysokości fal z okresu 1960–1980 dla sztormów w akwenach południowego Bałtyku wynoszą od 1,70 do 1,86, a średnie okresy falowania podczas sztormów – od 6 do 8 sekund. Robakiewicz na podstawie badań przeprowadzonych w latach 1960–1980 określa wysokość fali na głębokości 5 m w okolicach Jarosławca na 0,5 do 1,0 metra.

Na przestrzeni lat zachodziło wiele procesów niszczących brzeg klifowy w Jarosławcu. Z porównania starych map wynika, że w latach 1783–1889 brzeg morski cofnął się o przeszło 125 m (ryc. 9). Do roku 1922 nastąpiło dalsze cofnięcie się krawędzi klifu o od 2 do 50 m (lokalnie nawet do 80 m). Pomiary wykonane z wykorzystaniem innych danych i źródeł wskazują następujące średnie wartości cofania się górnej krawędzi klifu w Jarosławcu:

- dla okresu 1842–1883 około 0,6 m/rok,
- dla okresu 1883–1922 około 0,41 m/rok,
- dla okresu 1841–1922 około 0,55 m/rok.

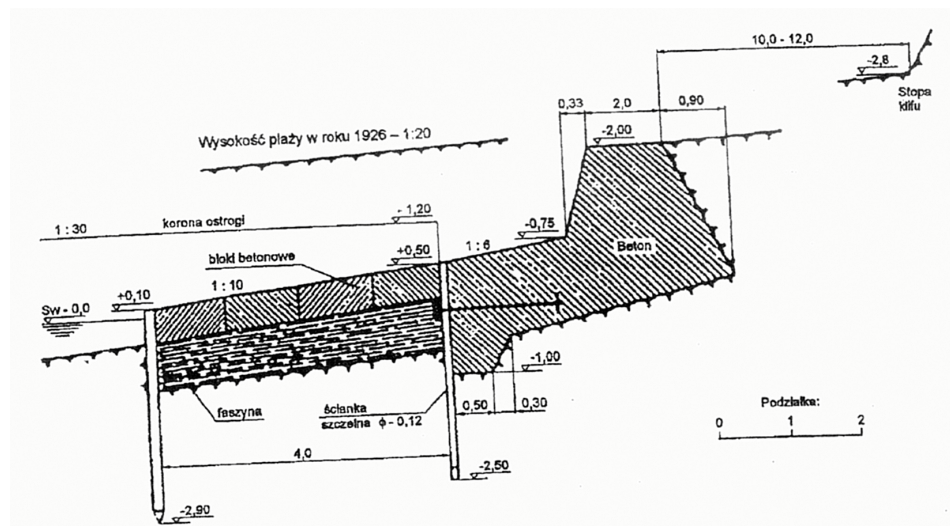
O skali ustępowania brzegu morskiego świadczy również opowieść pewnego starego mieszkańca wsi. Podczas rozmowy z ostatnim burmistrzem Jarosławca – Karlem Wolterem, która odbyła się na najwyższym wzniesieniu wsi, wskazał na daleko leżącą mieliznę w morzu. Tam według niego kiedyś mieściła się studnia wiejska Jarosławca.



Ryc. 9. Zdjęcie lotnicze Jarosławca przedstawiające jak szeroka była plaża w okresie międzywojennym oraz ostrogi zabezpieczające

Procesy ustępowania klifu nie przebiegały równomiernie. Od roku 1865 do 1885 w miejscach uprzedniego cofania się górnej krawędzi klifu jego położenie było ustabilizowane. Ruchy masowe na jego zboczu nie występowały (osuwanie się ziemi). Największe ubytki klifu zanotowano w latach 1885–1918. Wówczas górna krawędź klifu cofała się szybciej w stosunku do podłoża. Może to oznaczać, iż czynnikiem powodującym osuwanie się klifu były wody gruntowe, które występują blisko korony klifu. W tym czasie oddziaływanie morza na niszczenie brzegu w Jarosławcu było mniejsze od czynników lądowych, ponieważ wyjątkowo silne sztormy z przełomu roku 1913 i 1914 nie poczyniły takich wielkich szkód, jakich można było się spodziewać.

Pierwsze próby zabezpieczenia klifu w Jarosławcu przypadają na lata 1873–1874. Wówczas wykonano 33 ostrogi o długości 28 m każda, w odstępach co 65–75 metrów. Jednak nie powstrzymały one cofania się brzegu, a z czasem same uległy zniszczeniu. W 1910 roku opracowano projekt kompleksowej ochrony brzegu, który przewidywał rekonstrukcję starej grupy ostróg i jej rozbudowę oraz wybudowanie betonowej opaski mającej ochronić brzeg przed działaniem fal morskich (ryc. 10). Prace realizowano w latach 1917–1921. Opaskę zbudowano jako betonowy mur, przed którym wykonano drewnianą ściankę szczelinową oraz ułożono na faszynie narzut. Mur opaski podzielono na odcinki o długości 8,0 m, przy czym w każdym z nich założono po sześć otworów odwadniających (Salik 1999).



Ryc. 10. Przekrój opaski brzegowej wykonanej w latach 1917–1921

Koszty budowy wymagającej ciągłego zabezpieczania wziął na siebie rząd. Wyniosły one prawdopodobnie 2 000 000 RM. Dzięki umocnieniom z lat 20. XX wieku brzeg w Jarosławcu przez długi czas nie wykazywał większych zmian, jednak w latach 1964–1979 procesy niszczenia podłoża klifowego nasiliły się. Z przeprowadzanych w omawianym okresie pomiarów wynika, że średnie cofnięcie się linii brzegowej na odcinku między 254,55 a 256,52 km, liczone dla lat 1960–1983, wyniosło 29,21 m, w tym dla okresu 1971–1983 – 14,16 m (Salik, Sokołowski 2000). Wobec dalszych zniszczeń brzegowych podjęto decyzję o zabezpieczeniu klifu w Jarosławcu. Zaprojektowano obiekt w postaci ścianki szczelinowej zwieńczonej żelbetowym oczepem i osłoniętej narzutem z gwiazdobloków. Opaskę wykonano w latach 1987–1991 i obecnie liczy ona 800 m długości na odcinku od około 255,2 km do około 256,0 kilometra. Od strony wschodniej łączy się z opaską wykonaną przez Niemców, która osłania brzeg morski na długości około 150 metrów. Jeszcze w latach 90. XX wieku zauważono, iż klif po wschodniej stronie ponemieckiej opaski nadal ulega niszczeniu. W związku z tym w 1994 roku postanowiono przedłużyć opaskę. Wykonano wówczas na odcinku 250 m narzut z gwiazdobloków ułożonych na walcach z geowłókniny. Obecnie umocnienia brzegu morskiego w Jarosławcu liczą około 1200 m i rozciągają się pomiędzy 254,8 a 256,0 km wybrzeża. Bardzo ważnym zadaniem oprócz zabezpieczania klifu było zabezpieczanie pozostałych odcinków brzegu morskiego oraz zabezpieczanie pasa leśnego na wydmach. Odpowiedzialność za te zadanie wziął na siebie do zachodniej granicy Jarosławca Urząd Budowy Portu w Kołobrzegu, natomiast zabezpieczenie brzegu morskiego na wschód od Głównicy – Urząd Budowy Portu w Słupsku (Weissmann, Medger-Hamerla 1989). Współcześnie odpowiedzialny za zabezpieczenie brzegu morskiego w Jarosławcu jest Urząd Morski w Słupsku. Pomimo prowadzonych wysiłków i nakładów pracy morze nadal upomina się o „swoją część” brzegu, zabierając co roku kawałek lądu. Również i sami ludzie nie są bez winy, nadmiernie eksploatując tereny położone w samej miejscowości, jak i wokół niej. Atrakcyjność Jarosławca może w przyszłości okazać się dla niego zgubna.

2.2. Latarnia morska

Koncepcje budowy latarni morskiej w Jarosławcu sięgają początków XIX wieku. Wówczas zauważono, iż dochodzi do licznych katastrof statków pomiędzy portami w Darłowie i Łebie. Jednakże można sądzić, iż do tych katastrof dochodziło znacznie wcześniej, ponieważ w średniowie-

czu mieszkańców ówczesnego Jarosławca określano mianem rabusiów bądź piratów, ponieważ rabowali rozbite w pobliżu statki bądź sami przyczyniali się do katastrof, wabiąc zagubionych żeglarzy zwodniczym blaskiem palonych na plaży ognisk. Ostatni niemiecki nauczyciel w szkole w Jarosławcu Romlow opowiadając o przeszłości mieszkańców wsi, podobno tylko kiwał głową. Przez fałszywe światła błyskowe przywabiali obce statki, a następnie je łupili. Podkreślano przy tym fakt, iż do katastrof dochodzi zazwyczaj nocą. W związku z tym postulowano budowę latarni morskiej na najbardziej wysuniętym odcinku wybrzeża morskiego pomiędzy Darłowem a Łebą, tj. w rejonie wsi Jarosławiec. Pierwsze projekty przedstawiono już w 1818 roku. Drugi projekt przedstawił w lutym 1820 roku inspektor budowlany ze Słupska. Do niego załączył kosztorys 16-metrowej drewnianej wieży. Na jej szczycie zamierzano umieścić lampę Arganda z 2–3-calowym cylindrem na obudowie o kwadratowej podstawie. Projekt nie został jednak zrealizowany. Następny projekt przedstawiono w maju 1827 roku. Zgodnie z nim latarnia miała być wybudowana w odległości około 11 m od brzegu morskiego. Jednak i ten projekt nie zyskał uznania, gdyż ustawiczne cofanie się linii brzegowej skazywało na zagładę całą inwestycję.

Problemy z projektem latarni morskiej w Jarosławcu znalazły się w końcu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Berlinie, gdzie ostatecznie przedstawiono i zatwierdzono projekt budowy. W jednym z protokołów można odnaleźć wzmianki, iż światło latarni morskiej w Jarosławcu powinno mieć inną charakterystykę niż latarnie w Arkonie i Rozewiu, które posiadają światło stałe. Takie rozwiązanie miało ułatwić nawigację żeglarzom płynącym ze wschodu czy z zachodu oraz uprościć nawigację dla płynących z wyspy Bornholm na południe. W razie pominięcia wyżej wymienionych latarni bądź awarii statku światło powinno mieć również inną charakterystyką niż latarnia w Christianii i na Helu, które posiadają światło przerywane. Dlatego postulowano, aby obracało się samo światło. Z tego względu zaprojektowano podstawę do lampy, którą miała obracać specjalna maszyna linowa z ciężarkiem. Potrzebowano 15 lamp z parabolicznymi lustrami zasilanymi olejem rzepakowym. Maszyna miała obracać światła 1 raz dookoła w ciągu 6 minut. Wówczas światło było widoczne przez 75 s, natomiast przez 45 s światło było niewidoczne. Światło miało być zainstalowane w półokrągłej wybudówce na szczycie budynku. Plan obejmował również małą piwniczkę na olej rzepakowy oraz dom dla latarnika. Budowę latarni rozpoczęto w 1829 roku 380–400 m od morza. Roboty budowlane zlecono mistrzowi murarskiemu z pobliskiego Sławna o nazwisku Wiedkowski. Stalową konstrukcję lampy wy-

konał mistrz kowalski Karl Winneg z Koszalina. Lustrzane szyby do oszklenia kopuły sprowadzono z manufaktury Schicker & Splittgerber z Koszalina, która wcześniej dostarczała szyb do oszklenia latarni na Helu i w Nowym Porcie. Jesienią 1830 roku prace budowlane dobiegły końca. Okazało się, iż latarnia jest za niska – miała 11 stóp wysokości (Mielczarski 2004). Zatem nie była widoczna od strony morza, gdyż zasłaniały ją wysokie drzewa. Mieszkańcy wsi nie godzili się na wycinkę drzew z obawy przed zapiaszczeniem pól. Natomiast architekci nie wyrażali zgody na podwyższenie budowli ze względu na słabość fundamentów (Bierhals 1940).

W 1835 roku podjęto decyzję o budowie nowej latarni. Istniejący budynek przebudowano i przeznaczono na mieszkania dla latarników. Sam budynek posiada wiele cech charakterystycznych dla Karla Friedricha Schinkla, wybitnego architekta pruskiego, który w latach budowy latarni (1829–1830) decydował o budownictwie publicznym w państwie pruskim (ryc. 11). Charakterystyczny element dwukondygnacyjnych elewacji budynku to wąskie gzymsy kordonowe przebiegające na wysokości podstawy półpełnych łuków wieńczących szeregi otworów okiennych i łuków portalu (Gwiazdowska 2004). Cylindryczny budynek nowej latarni oddano do użytku w 1838 roku. Wieżę zbudowano z czerwonej cegły, którą podzielono na cztery kondygnacje oddzielone od siebie widocznymi gzymśami. Na szczycie umieszczono metalową latarenkę z dachem zakończonym stożkowo, natomiast w środku lampy ze „starej” latarni. Pierwszego lipca 1838 roku rozbłysło 15 lamp z parabolicznymi zwierciadłami zasilanymi olejem rzepakowym. Później zasilanie olejem zastąpiono zasilaniem acetylenowym. Do przechowywania acetylenu w odległości 7,5 m od wieży zbudowano specjalną piwniczkę, która nie zachowała się do dziś. W 1908 roku zainstalowano zasilanie elektryczne. Zamontowano wówczas 1000-watową żarówkę z soczewką cylindryczną.

W pierwszych latach po II wojnie światowej budynek znalazł się w rękach radzieckich. Żołnierze radzieccy opuścili swój posterunek w roku 1947, przekazując go Polakom, którzy uruchomili latarnię. Najstarszy „Dziennik Służby” dla stacji sygnalizacji nautycznej w Jarosławcu pochodzi z 1949 roku. Pierwszego wpisu dokonano 1 stycznia 1949 roku. Wówczas latarnię zapalono o godzinie 15:36, a zgaszono o godzinie 8:16. Wcześniejsze dzienniki nie zachowały się. Jak wynika z zapisów w „Dzienniku Służby” największe problemy z funkcjonowaniem latarni związane były z licznymi przerwami w dostawie prądu. Choć zdarzały się i mniejsze awarie, to przerwy w dostawach elektryczności były najbardziej dotkliwe.



Ryc. 11. Latarnia morska w Jarosławcu, pocztówka

Od roku 1957 do 1999 latarnia funkcjonowała również jako radiolaternia, wysyłając w eter sygnał rozpoznawczy „JA” – według alfabetu Morse’a. Większej modernizacji latarnia doczekała się w roku 1975 roku. Zamontowano wówczas nowoczesną lampę obrotową. Trzytablicowa instalacja AGA PRB–21 składa się z czterech paneli, na których znajdują się po cztery żarówki oraz dodatkowo dwie żarówki zasilane z akumulatorów, każda o mocy 600 watów. Dają one zasięg światła do 23 Mm (42,6 km), o charakterystyce światła: białe blaskowe grupowe Ś 0,45 s + P 2,05 s + Ś 0,45 s + P 6,05 s (okres 9 s). W 1996 roku przeprowadzono remont wieży

latarni. Uzupełniono braki w murze oraz zabezpieczono go przed działaniem szkodliwych czynników atmosferycznych. W 2005 roku przeprowadzono remont budynku przylegającego do latarni. Od 30 sierpnia 1993 roku zespół obiektów, składający się z latarni morskiej i budynków gospodarczych, znajduje się w rejestrze zabytków i jest udostępniony do zwiedzania. Wszystkich zwiedzających zawsze szczerym uśmiechem wita starszy latarnik Marek Żuchowski. Tak sam o sobie mówi:

Pochodzę z rodziny latarników. Mój ojciec Czesław pracował w tym fachu od roku 1949, najpierw na latarni w Czołpinie, następnie przeniósł się na latarnię w Jarosławcu i pracował na niej od roku 1964, aż do emerytury. Latarnikiem był również mój brat Ryszard. Natomiast ja pracuję tu od roku 1979, a moją zmienniczką jest młodszy latarnik Alina Żuchowska żona mego śp brata Ryszarda.

Latarnia stała się symbolem Jarosławca. Jej wieża jest najbardziej charakterystycznym elementem wsi, a nawet gminy. W czasie swej historii była umieszczana na wielu pocztówkach, zdjęciach, rycinach i obrazach. Na swych dziełach umieszczali ją tacy artyści, jak Karl Schimdt-Rottluff, Elias Balke i inni twórcy.

Opisując latarnię morską w Jarosławcu, należy wspomnieć o brzegowej stacji ratownictwa morskiego i o rogu mgłowym znajdującym się również we wsi. Otóż, przed zakończeniem II wojny światowej wysiłek całej gminy Jarosławiec był skoncentrowany na utrzymaniu tych trzech ważnych budynków w należytym stanie. Budynek dawnej stacji ratownictwa morskiego znajduje się obecnie w obrębie przystani rybackiej i chyba żaden z przechadzających się turystów nie wie, iż budynek z czerwonej cegły z charakterystycznym krzyżem tuż pod dachem krył w sobie dużą wiosłową łódź umieszczoną na specjalnym wozie. Każdy mieszkaniec Jarosławca posiadający konie był zobowiązany udostępnić je w razie potrzeby stacji ratunkowej bądź straży pożarnej, która również działała we wsi. Innym, niestety już niesłyszalnym, symbolem wsi był róg mgłowy. Swe istnienie obwieszczał zawsze przy mglistej bądź deszczowej pogodzie. Okazywał się niezbędny, gdy światło latarni nie przenikało mgły. Wówczas dźwięk bucza niośł się daleko, ostrzegając marynarzy o znajdującym się w pobliżu lądzie. Ostatecznie został wyłączony z eksploatacji w 1992 roku.

Nie bez przyczyny te trzy budowle znalazły się w Jarosławcu i były utrzymywane w ciągłej gotowości. O trudnościach żeglugowych w tym rejonie przekonali się najdobitniej Rosjanie. 15 stycznia 1949 roku holując nocą dok do jednego ze swych portów na wysokości Jarosławca zaskoczył ich nagły sztorm. Hol został zerwany, a ogromny dok utknął na mieliźnie. Następnego dnia dok przełamał się i został wyrzucony na brzeg na wysokości Rusinowa. Kilka dni później 22 stycznia 1949 roku kolejny

silny sztorm zerwał kotwice tarcz celowniczych dla lotnictwa i wyrzucił je na plażę Jarosławca. Potężny dok w wyniku kilkumiesięcznych prac udało się naprawić i odholować do portu przeznaczenia. O tym wydarzeniu świadczą dziś tylko nasypy ziemne, po których wówczas poruszał się ciężki sprzęt remontowy.

Nawet dziś, w dobie zaawansowanej techniki, okazuje się, iż żegluga może być niebezpieczna. Przekonali się o tym uczestnicy rejsu odbywającego się na starym niemieckim szkunerze „Bartele Rensing”. Podczas silnego sztormu w październiku 1997 roku na wysokości Jarosławca silniki odmówiły posłuszeństwa. Silny prąd zaczął szybko znosić jednostkę w stronę umocnień brzegowych. Pomimo szybkiej akcji ratunkowej nie udało się za pomocą śmigłowca podjąć z pokładu pasażerów (głównie z dzieci niemieckich i polskich uczestniczących w rejsie). Ostatecznie udało się uruchomić ponownie silnik i wyprowadzić szkuner z niebezpiecznej strefy.

Dziś budynek stacji ratowniczej popadł w ruinę, róg mgłowy zamilkł i zapewne podzieli los stacji brzegowej. Również los latarni wydawał się niepewny w dobie GPS, nawigacji satelitarnej, radarów – światło latarni wydawało się czymś archaicznym. Ostatecznie latarnia działa dziś jako rezerwowe urządzenie nawigacyjne.

2.3. Artyści

Urokliwe położenie Jarosławca na wysokim klifie, pośród lasów i łąk, z dala od cywilizacji przyciągało również artystów (ryc. 12). Częstościami gośćmi wsi byli artyści pomorscy. Günter Machemehl i Max Hasenbusch korzystali z gościny Wernara Scheela, właściciela Hotelu Strandschlösschen (Zameczek na brzegu), który jednocześnie sam był malarzem i rzeźbiarzem. Pejzaż Jarosławca stał się również tematem prac Rudolfa Muchowa – artysty pochodzącego z Fryburga, który kilka lat spędził na terenach Pomorza. Był między innymi nauczycielem rysunku w sławieńskim progimnazjum, a następnie w gimnazjum w Koszalinie, a w latach 30. XX wieku profesorem Szczecińskiej Akademii Pedagogicznej. Najczęstszym tematem jego prac z Jarosławca był krajobraz, a w szczególności widok plaży i wydmy (Sroka 2006).

W Jarosławcu gościł również Elias Balke, który na swych ekspresjonistycznych obrazach ukazywał widok wsi. Najbardziej charakterystycznym obrazem tego autora jest obraz latarni morskiej w Jarosławcu. Artysta przedstawił ją na wysokim brzegu klifowym tuż nad brzegiem morza, choć w rzeczywistości fakt ten nie znajduje miejsca z racji znacznego oddalenia budynku latarni od brzegu morskiego.



Ryc. 12. Widok na Jarosławiec z latarni morskiej (lata 20. XX wieku)

Strome brzegi klifowe Jarosławca stały się również tematem prac darłowskiego artysty Richarda Zenke. Jego prace możemy oglądać na darłowskim zamku. W latach 30. XX wieku pejzaż wiejski Jarosławca stał się tematem akwareli K. Schönfelda.

Niewątpliwie jednak najsłynniejszym artystą, który tworzył w Jarosławcu był Karl Schmidt-Rottluff. Słynny niemiecki ekspresjonista, współzałożyciel grupy „Die Brücke” bywał tu wielokrotnie w latach 1920–1931. Przyjeżdżał zazwyczaj na początku czerwca i przebywał do początków września. Ze swych pobytów w Jarosławcu pozostawił liczne obrazy i grafiki przedstawiające zazwyczaj przyrodę otaczającą wieś, rybaków i rzemieślników. Powstały tu również akwarele, mozaiki, makaty i biżuteria. Tematem prac artysty była także latarnia morska wraz z jej najbliższym otoczeniem. Na jednym z obrazów przedstawił ją w sąsiedztwie restauracji Witt oraz z wiatrakiem. W owym czasie malował tylko obrazy związane z tematyką pomorską. Swoje przyjazdy do Jarosławca zarzucił z chwilą wstąpienia do Pruskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wieś była coraz częściej odwiedzana jedynie przez licznych gości sezonowych, co pozbawiało ją jej pierwotnego charakteru (Gwiazdowska 2004).

Również w czasach po II wojnie światowej wieś była i jest odwiedzana przez artystów szukających natchnienia nad brzegiem morza bądź pośród okolicznych lasów. Jednak z ciągłym rozwojem Jarosławca coraz trudniej o nienaruszony przez człowieka zakątek krajobrazu.

2.4. Kościół, szkoła

Ludność Jarosławca była wyznania ewangelickiego i należała do kościoła w Rusinowie. Jednakże ten stan rzeczy nie obowiązywał od zawsze. Nim nastało chrześcijaństwo na terenach, o których mowa, utrzymywały się tu wierzenia słowiańskie. Były one stopniowo od X wieku wypierane przez chrześcijaństwo. Ważną datą jest rok 1000, tj. zjazd gnieźnieński i spotkanie cesarza Ottona III z Bolesławem Chrobrym. Podczas tego spotkania erygowano w Kołobrzegu pierwszą na Pomorzu Zachodnim diecezję, na czele której stanął mnich Reinbren. Diecezja ta istniała zaledwie kilka lat. Następny etap chrystianizacji Pomorza związany był również z Polską. Początek XII wieku to ekspansja państwa Bolesława Krzywoustego na tereny Pomorza. W wyprawach z lat 1119 i 1121–1123 przyłączył tereny pomorskie do swego państwa. Książęta zachodniopomorscy, jak i sławieńscy, uznając zwierzchnictwo księcia polskiego, przyjęli również obowiązek świadczenia trybutu oraz posiłków wojskowych na wyprawy wojenne. Jednym z głównych warunków tej zależności było również przyjęcie przez społeczeństwo pomorskie chrześcijaństwa (Lindmajer i in. 1986).

Misję chrystianizacyjną Krzywousty powierzył Ottonowi, biskupowi bamberskiemu. Podczas pierwszej swej misji Otton odwiedził szereg grodów Pomorza. Niestety, nie odwiedził Ziemi Sławieńskiej. Po jego wyjeździe Pomorzanie ponownie zaczęli powracać do wiary pogańskiej. Dlatego w roku 1128 biskup Otton z Bambergu ponownie wrócił na Pomorze z misją chrystianizacyjną. Ziemia Sławieńska została włączona do biskupstwa pomorskiego ze stolicą w Wolinie, choć niekiedy też przyjmuje się, że miały one zostać podporządkowane diecezji gnieźnieńskiej. Ostatecznie kwestie przynależności ziem Pomorza Sławieńsko-Słupskiego wyjaśniła bulla papieża Innocentego II z roku 1140, wystawiona biskupowi wolińskiemu, określająca jego wschodnią granicę na Łebie. Religia rzymskokatolicka zapanowała nad duszami ludności Pomorza.

W dokumentach z 14 stycznia 1493 roku czytamy, iż Jarosławiec płacił biskupowi grosz w wysokości sześciu szylingów sundzkich (Klempin 1859). Zmiany religijne ponownie zaczęły rozszerzać się za sprawą reformacji. W roku 1534 na sejmie w Trzebiatowie ustalono, iż Księstwo Pomorskie przyjmie religię protestancką. Wielki udział miał w tym Johan Bugenhagen, jeden z ojców reformacji i autor kroniki *Pomerania*. Katolicka parafia, jaką stanowiło Rusinowo wraz z Jarosławcem i Bylicą, została przekształcona w ewangelicką i weszła w skład darłowskiego okręgu synodalnego (Drzazga 2004). Jednak, jak wynika z listu gminy Jarosławiec do superintendenta Hogensese z 25 października 1545 roku,

ludność Jarosławca postulowała opuszczenie tej parafii i przejście do poprzedniej (Heyden 1963), co mogło oznaczać przynależność Jarosławca do parafii w Łącku. Tę tezę zdaje się potwierdzać dokument z roku 1493, w którym Gartzeheft (*Jershöft*) wymieniony jest w opisie parafii Łącko (Heyden 1963). Sytuacja ta doprowadziła do pogorszenia stosunków między sąsiadującymi wsiami. Ostatecznie Jarosławiec pozostał przy kościele w Rusinowie i ten stan rzeczy panował aż do erygowania parafii rzymskokatolickiej w Łącku, tj. do roku 1951. Wówczas to kościół w Rusinowie, a z nim i Jarosławiec zostały wcielone do tejże parafii.

Brak kościoła w samej miejscowości powodował, iż msze święte odprawiano w domach prywatnych bądź na placach udostępnianych przez mieszkańców. Natomiast pochówek zmarłych odbywał się na cmentarzu w Łącku lub Rusinowie. Obecnie trwa budowa kościoła w Jarosławcu. 26 marca 2006 roku kościół otrzymał w darze od wspólnoty Bożego Miłosierdzia z Jastrzębia Zdroju i Warszawy obraz „Bożego Miłosierdzia” oraz figurę „Matki Boskiej Fatimskiej”.

Początki szkoły w Jarosławcu nie są dokładnie znane. W spisie ludności Jarosławca z roku 1784 roku odnotowano, iż we wsi mieszka mentor, co może świadczyć o obecności osoby, która prowadziła nauczanie dzieci. Jednak z pewnością nauka odbywała się tu przed rokiem 1850. Z 1 października 1850 roku pochodzi zapis, zgodnie z którym strażnik graniczny Lohff otrzymał pozwolenie na domowe nauczanie swego 8-letniego syna, gdyż nauka szkolna w Jarosławcu „nie była wystarczająca” (Sirker-Wicklaus w tym tomie). Pod koniec wieku XIX lub w początkach wieku XX przy Dorfstraße (dzisiejsza ul. Nadmorska) powstał murowany budynek szkoły pokryty dachówką. Budynek mieścił jedną izbę lekcyjną oraz obszerne zaplecze. W 2005 roku został zburzony. Ostatnim niemieckim nauczycielem w tejże szkole był Gustaw Ramlow, a jego poprzednikiem nauczyciel o nazwisku Dollase. Z tytułu prawa zarówno pastor, jak i nauczyciel otrzymywali posiadłość ziemską: do pastora przynależało 1½ zagrody, a do szkoły w Jarosławcu łąka szkolna o powierzchni 1 hektara. Nauczyciel przed I wojną światową posiadał jeszcze jedną krowę.

Naukę w tej szkole tak oto wspomina jeden z uczniów⁹:

Od czerwca 1944 roku chodziliśmy z tornistrami i tabliczkami do pisania do jednoklasowej szkoły ludowej [...]. Siedzieliśmy w ławkach od 1 do 6 klasy, jedni za drugimi, dla każdej klasy jeden rząd. Rzędy ustawione były w kierunku okien. Na lewo było wejście, z którego nauczyciel podchodził do wybranego rzędu, przydzielał zadania, względnie je sprawdzał. Z przodu był pulpit, na którym leżał długi kij przy pomocy, którego nauczyciel wydzielał ponad głowami zakłócającym spokój

⁹ Z listu Friedricha Lohmanna do autora.

drobne uderzenia. Jeśli przeszło się na tył budynku dwa stopnie w dół, znajdowało się podwórze szkolne, które z lewej strony ograniczone było dwiema śmierzdzącymi toaletami (chłopięce klozety). Przed tymi latrynami [...] mieliśmy od drugiej klasy z uczennicami szóstej klasy ćwiczyć czytanie. Po powrocie do klasy „wolno” nam było zademonstrować swoje umiejętności. Książek było tylko kilka, w większości tylko pojedyncze kartki lub bardzo stare, zniszczone książki dla starszych klas. Nasze tabliczki do pisania zapisywane były przede wszystkim w domu w pierwszym rzędzie wypracowaniami [...]. Tekst znałem w końcu na pamięć i musiałem tylko czasem na polecenie matki zmienić kilka słów [...]. Przypominam sobie, że rozcinaliśmy ziemniaki z czerwonymi łupinkami, aby obserwować wyciekający z nich płyn i tworzenie się skrobi. Takie eksperymenty można było zaprezentować prawie wszystkim uczniom i wszystkich nimi zająć. Dotyczy to także prób z bursztynem (np. próby palenia). Czasami musieliśmy uważać, gdy koledzy z wyższych klas liczyli na tablicy. Byliśmy chwaleni, gdy jako „mali” odkrywaliśmy błędy „dużych”. Braliśmy też udział w ćwiczeniach z tabliczką mnożenia. Z wychowania w dziedzinie reżimu nic stąd nie wynieśliśmy [...]. Bezpośrednio za szkołą znajdowały się pola, na których się pracowało. Przez nasze ciekawskie obserwacje, praca ta czasem ciągnęła się całymi godzinami. Nauczycielowi wydawało się to odpowiadać. Najciekawsze były oczywiście te lekcje, w czasie których tylko sporadycznie musieliśmy realizować program szkolny.

Wiosną 1946 roku naukę w szkole rozpoczęły polskie dzieci. Zajęcia szkolne odbywały się w dawnym Hotelu Lindenhoff, w którym wówczas mieścił się dom dziecka. Naukę prowadziła tu higienistka. Wiosną 1947 roku w podstawowy sprzęt wyposażono szkolny budynek dawnej szkoły poniemieckiej. Naukę w dalszym ciągu prowadziła higienistka. Do szkoły uczęszczały dzieci ze wsi oraz z domu dziecka. W roku 1948 dzieci z domu dziecka przeniesiono do Sławna i Darłowa, a po jego likwidacji naukę w szkole przez rok prowadził J. Swędrowski. W roku 1949 kierownictwo w szkole objął C. Tłuszczak, który w późniejszym czasie został mianowany inspektorem szkolnym. Nauka odbywała się na dwie zmiany. Do południa do szkoły uczęszczały młodsze dzieci, natomiast po południu przychodzili uczniowie klas V i młodzież starsza, która uczestniczyła w kursie na poziomie klasy V. Po odejściu C. Tłuszczaka kierownikiem szkoły została S. Karczmarek, natomiast nauczycielką była M. Langiewicz. Nauka prowadzona była w zakresie sześciu klas. Rok 1951 przyniósł ponowną zmianę na stanowisku dyrektora szkoły. Został nim Henryk Piróg. Natomiast sama szkoła została przeniesiona do budynku, w którym znajdowała się strażnica WOP (poniemiecka Restauracja Witt). W 1952 roku kadre nauczycielską zasilili absolwenci X klasy liceum ogólnokształcącego z Wąbrzeźna, woj. bydgoskie. Kierownikiem został Józef Czaplewski, nauczycielami byli Henryk Piróg i Jan Kłownowski. Szkoła była pełną szkołą podstawową z klasą siódmą. Liczyła 67 uczniów. Klasy były łączo-

ne. Kilku uczniów klasy VII było w wieku nauczycieli. Warunki pracy były bardzo trudne. Nie było pomocy naukowych, a potrzebne organizowano sposobem domowym. Budynek po strażnicy WOP adaptowano na potrzeby lekcyjne. Duży taras znajdujący się przed budynkiem obudowano i w ten sposób powstały sale lekcyjne. Sami nauczyciele mieszkali w budynku przy obecnej ulicy Rybackiej (dom państwa Woźniaków). W roku 1953 dokwaterowano do tego domku rodzinę, co spowodowało, iż nauczyciele przenieśli się do budynku szkoły.

Mieszkańcy Jarosławca bardzo serdecznie przyjęli młodych nauczycieli. Udzielali im pomocy materialnej, gdyż z poborów, jakie otrzymywali, trudno było się utrzymać, bowiem pensja nauczycielska wynosiła 460 zł. Komitet Rodzicielski podjął uchwałę, zobowiązując się do udzielania jednorazowej pomocy w formie gotowych obiadów. Nauczyciele kolejno, codziennie u kogoś innego spożywali obiady przez dwa miesiące. Było to krępujące, ale nie było innego wyjścia. W maju 1953 roku do szkoły w Jarosławcu na stanowisko kierownika zatrudniona została Helena Gainska, żona kierownika radiostacji w Jarosławcu, natomiast J. Kłownowski został przeniesiony do innej szkoły. Po przeniesieniu się kierowniczki szkoły do Szczecina funkcję dyrektora ponownie objął J. Czaplewski. Poziom organizacyjny szkoły został obniżony do sześciu klas. Klasa siódma została przeniesiona do szkoły w Rusinowie. Jesienią 1955 roku Henryk Piróg został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Na jego miejsce zatrudniono M. Nędzę, który właśnie zakończył odbywanie zasadniczej służby wojskowej. W roku następnym M. Nędza został przeniesiony do pracy w szkole w Korlinie. Na jego miejsce przybył S. Żaba. Po odbyciu służby wojskowej do szkoły powrócił Henryk Piróg, a w roku 1958 została tu przeniesiona nauczycielka z Rusinowa – Maria Zakrzewska. Szkoła ponownie posiadała klasę VII.

Z początkiem 1960 roku do pracy w szkole przybyła absolwentka liceum pedagogicznego – Władysława Dworzańska. Kadra pedagogiczna liczyła wówczas cztery osoby. Klasy były już częściowo oddzielne i tylko klasy I–IV pozostały łączone. W 1962 roku kierownik szkoły J. Czaplewski przeniósł się do pracy w woj. bydgoskim, a nauczycielka Maria Zakrzewska udała się na studia prawnicze do Łodzi. Na ich miejsce przybyło małżeństwo Julia i Mieczysław Śliwińscy. Kierownikiem szkoły został M. Śliwiński. Jesienią 1963 roku Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowego PZZ w Poznaniu rozpoczęło budowę nowej szkoły. Rodzice w czynnie społecznym pomagali przy kopaniu fundamentów pod szkołę i kotłownię. W listopadzie 1964 roku nowa szkoła została oddana do użytku. W uroczystym jej otwarciu uczestniczyły władze szkolne i dyrekcja PZZ w Poznaniu.

Dzięki temu warunki nauczania znacznie się poprawiły. Szkoła otrzymała również dotację na zakup pomocy naukowych i sprzętu sportowego. Zakupy te przyczyniły się do wzrostu rangi wychowania fizycznego. Reprezentanci szkoły uczestniczący w zawodach sportowych zajmowali czołowe miejsca na szczeblu gminy i powiatu. Od 1 lutego 1973 roku do szkoły w Jarosławcu dołączyli uczniowie klasy VIII ze Szkoły Podstawowej w Nacmierzu. Powodem ich przeniesienia był brak kadry nauczycielskiej w tejże placówce oświatowej. W tymże też roku uczennica klasy VIII – T. Porożyńska zakwalifikowała się do wojewódzkiej olimpiady matematycznej, gdzie zajęła 14. miejsce. Rok szkolny 1973/74 przyniósł kolejne trudności kadrowe. Było tylko pięciu nauczycieli, a liczba uczniów wzrosła do 153, gdyż z dniem 1 września 1973 roku Szkoła Podstawowa w Jarosławcu stała się szkołą zbiorczą i przejęła dzieci ze szkoły w Nacmierzu.

Szkoła czynnie współpracowała ze strażnicą WOP znajdującą się w Jarosławcu. Dowodem na to były liczne wizyty żołnierzy w szkole, udostępnianie sali podczas zabawy choinkowej oraz zapraszanie nauczycieli na różnego rodzaju spotkania okolicznościowe.

W marcu 1975 roku dwaj uczniowie szkoły – K. Jarzębski i M. Letkomiller – zajęli dwa czołowe miejsca w Gminnej Olimpiadzie Matematycznej. Fakt wysokiego poziomu nauczania matematyki w szkole potwierdziły w roku następnym E. Jezierska i B. Wojciechowski. Również i w innych konkursach uczniowie szkoły zajmowali wysokie pozycje. D. Kryszczak zajął drugie miejsce w Gminnej Olimpiadzie Języka Rosyjskiego. Szkoła zajęła też drugie miejsce w gminnym współzawodnictwie sportowym. Wielki sukces odniósł D. Smoleń, zajmując pierwsze miejsce w Wojewódzkim Konkursie Recytatorskim „Ptaki i ptaszki polne”. W roku następnym szkoła była organizatorem gminnych zawodów w czwórboju lekkoatletycznym. W grupie młodszej drugie miejsce zajął D. Kuc, a trzecie R. Włodarczyk. W grupie starszej najlepszym okazał się R. Kuc.

Drużyna harcerska po zajęciu pierwszego miejsca w gminie uzyskała prawa prezentacji swego dorobku na szczeblu Chorągwi w Słupsku. Czołowe miejsce ponownie zajęli matematycy. Drugie miejsce w gminie zdołał B. Kołaczek.

Na początku roku 1977 szkołę kontrolowało Kuratorium Oświaty i Wychowania w Słupsku. Wizytacja wypadła bardzo dobrze, a badanie wyników nauczania okazało się najlepsze w gminie. Nauczyciele otrzymali wysokie oceny – Henryk Piróg otrzymał ocenę wyróżniającą, H. Machnacka – bardzo dobrą, Z. Kosik – bardzo dobrą, a W. Szwedek – dobrą.

Kolejne zmiany przyniósł rok szkolny 1978/79. Szkoła w pobliskim Rusinowie została ograniczona do klas I–III. Klasy IV–VIII zostały przeniesione do Jarosławca, a szkoła w Rusinowie stała się filią szkoły w Jarosławcu. Również w latach następnych uczniowie szkoły odnosili liczne sukcesy w zawodach sportowych i konkursach przedmiotowych na szczeblu gminy i powiatu.

23 grudnia 1985 roku przystąpiono do budowy nowego budynku szkoły. Pracę rozpoczęto na miejscu zburzonego budynku starej szkoły. Roboty budowlane ukończono po 2,5-letniej budowie. Uroczyste otwarcie nowego budynku odbyło się 2 lutego 1988 roku. Jednocześnie rozpoczęto budowę hali gimnastycznej, która była pierwszym tego typu obiektem w gminie. Obecnie szkoła w Jarosławcu to obiekt wyposażony w nowoczesny sprzęt dydaktyczny i halę sportową, natomiast kadra pedagogiczna składa się z wykwalifikowanych nauczycieli¹⁰.

Bibliografia

- BIERHALS P. 1940. Die tren pommerschen Leuchtfeuer, *Monatsblätter der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Alterumskunde* 4-6 (1940): 43.
- BRÜGGEMANN L.W. (red.) 1784. *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes Königl. Preußischen Herzogthums Vor- und Hinterpommern*, Bd. 2, Stettin: H.G. Effenbart, Königl. Buchdrucker.
- BRYL J. 2003. Uwagi o kilku obrazach Güntera Machemehla, [w:] *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. II, W. Rączkowski, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 137–147.
- CHLUDZIŃSKI A. 2004. Nazwy miejscowe gminy Postomino, [w:] *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. III: *Gmina Postomino*, W. Rączkowski, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 91–118.
- DRZAZGA T. 2004. Kościół p.w. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Rusinowie, *Zeszyty Sławieńskie* 2: 39–50.
- GWIAZDOWSKA E. 2004. Czar wakacji i smak codzienności – gmina Postomino w ikonografii, [w:] *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. III: *Gmina Postomino*, W. Rączkowski, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 179–186.
- HEYDEN H. 1963. *Protokolle der Pommerschen Kirchenvisitationen 1540–1555*, Köln–Graz: Böhlau Verlag.
- KLEMPIN R. 1859. *Diplomatische Beiträge zur Geschichte Pommerns aus der Zeit Bogislafs X*, Berlin: Bath.
- MIELCZARSKI Z. 2004. Dzieje poligonu w Wicku Morskim, [w:] *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. III: *Gmina Postomino*, W. Rączkowski, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 219–231.

¹⁰ Na podstawie *Kroniki szkoły w Jarosławcu*.

- LINDMAJER J., MACHURA T., SPORS J., WACHOWIAK B. 1986. *Dzieje Słupska*, Słupsk: Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Słupsku.
- RYMUT K. (red.) 1996–2003. *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, t. I–V, Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- SALIK K. 1999. *Pierwsze budowle ubezpieczające brzeg morski w Jarosławcu*, referat zaprezentowany na XIV Konferencji Katedr i Zakładów Geodezji na wydziałach niegeodezyjnych, 19–21.09.1999 roku w Warszawie [maszynopis].
- SALIK K., SOKOŁOWSKI M. 2000. *Dynamika klifu jarosławieckiego w okresie 1960–1983*, referat przedstawiony na XV Konferencji Katedr i Zakładów Geodezji na wydziałach niegeodezyjnych, 25–26.09.2000 roku w Warszawie [maszynopis].
- SROKA J. 2006. Widoki Jarosławca Rudolfa Muchowa, *Szept Postomina* 2 (2006): 7.
- WALKIEWICZ L. 2003. Tajne obiekty militarne z czasów II wojny światowej w Darłowie i okolicach, [w:] *Historia i kultura Ziemi Sławińskiej*, t. II, W. Rączkowski, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 149–175.
- WEISSMANN G., MEDGER-HAMERLA R. 1989. Jershöft, [w:] *Der Kreis Schlawe. Ein pommersches Heimatbuch*, Bd. II, M. Vollack (red.), Husum: Die Städte u. Landgemeinden von Manfred Vollack, 936–940.
- WIETEK G. 2004. Karl Schmidt-Rottluff in Jershöft (1920–1931), [w:] *Historia i kultura Ziemi Sławińskiej*, t. III: *Gmina Postomino*, W. Rączkowski, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 209–218.

Jershöft – von einem Fischerdorf bis zum Kurort

Zusammenfassung

Jershöft liegt im Bezirk Westpommern, Kreis Schlawe, Gemeinde Pustamin, angelegt wahrscheinlich im 13. Jh. Im Laufe der Zeit hat sich viel geändert, nicht nur im Charakter des Ortes, sondern auch die Bewohner, früher meist Bauern und Fischer, heute in der Touristikbranche tätig.

Das Dorf war Eigentum der Pommerschen Herzöge zu Rügenwalde. Es wird in Dokumenten 1540, 1628 und bei Brüggemann 1784 genannt. Nach dem Tod des letzten Mitglieds des Greifengeschlechts kam der Ort zuerst an die Brandenburger, später Preußen. Im Laufe der Geschichte hatte das Dorf verschiedene Namen slawische, deutsche und polnische: Gartzhouede, Gartzeheft, Jerchoff, Jershöft, Jackowo, Jarosławiec. Das Dorf hat seinen Charakter geändert, demografisch und wirtschaftlich. Ende des 19. Jh. war es ein typisches Bauerndorf, das aber immer öfter von Touristen besucht wurde, worauf seine günstige Lage Einfluss hatte. Der breite Strand mit feinem Sand, die staubfreie Seeluft und die Nähe zweier Seen zog viele Künstler an, u. a. den Maler K. Schmidt-Rottluff in den Jahren 1920–1931. Er hinterließ eine große Anzahl Bilder und Graphiken. Ihre Ferien verbrachten hier auch R. Zenke, K. Schönfeld, G. Machemehl, E. Lennarts-Finger. Es entstanden Hotels, Restaura-

tionen, Geschäfte, Gästezimmer. Der Leuchtturm bildete ein beliebtes Motiv für Künstler (erb. 1838) und Fotografen. Die Einwohnerzahl wuchs zusehends im Laufe der Zeit von 151 (1818) bis 327 (1939).

Am 9. Mai kam Jershöft und Pommern laut Konferenz in Jalta zu Polen. Die neuen polnischen Siedler stammte aus dem Kreis Sierpc. Heute ist Jershöft/Jarosławiec ein bekannter und beliebter Ferienort, den nicht nur polnische Touristen besuchen sondern viele andere aus Europa und der ganzen Welt.